Redakcja Tel. 180.26, 102.26 Administracja Tel. 182.45, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok XI Nr. 349 Łódź, poniedziałek 16 grudnia 1935 r

Badanie propozycyj przez negusa nie zostało jeszcze ukończone.

ABISYNJA ZAWRZE TYLKO POKÓJ HONOROWY.

Londyn, 16. 12. — Wedle doniesień z Addis Abeby, oficjalne stanowisko rządu abisyńskiego w sprawie angielsko-francuskich propozycyj pokojowych nie zostało jeszcze ujawnione. Poszczególni ministrowie wyrazili się jednakże o tych propozycjach nieprzychylnie. Zaznaczają, że kompensaty, mające być Abisynji przyznane wzamian za straty terytorjalne, wogóle

nie są godne zabiegów,

ani nie mogą być podstawą pertraktacyj.

Minister spraw zagranicznych oświadczył, że kraj jego, jak to już cesarz wielokrotnie podkreślił, skłonny jest zawrzeć pokój, ale musi to być pokój honorowy, gdyż Abisynja ani nikogo nie napadła, ani nie naruszyła układów międzynarodowych. Abisynja nigdy nie zgodzi się na wynagrodzenie napastnika kosztem własnej skóry.

Minister dodał, że badanie propozycyj przez cesarza nie zostało jeszcze ukończone.

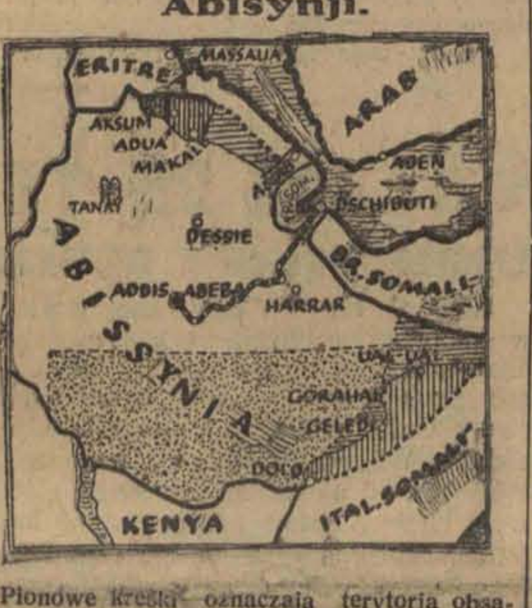
Żywności starczy na dwa lata.

LONDYN, 16. 12. — Z Addis Abeby donoszą, że pogłoski, obiegające prasę zagraniczną, jakoby stan zdrowia armji abisyńskiej pozostawiał wiele do życzenia,

nie odpowiadają prawdzie.

Wojska abisyńskie, jako przyzwyczajone do klimatu i wysiłków, mają doskonałe samopoczucie moralne i fizyczne. Wyżywienie armji na froncie północnym, gdzie znajduje się około 400 tysięcy ludzi, jest zapewnione na dwa lata, zaś na froncie południowym — na przeciąg jednego roku. Jedynie w Dessie, podczas przemarszu wojsk abisyńskich, dawał się przejściowo odczuć brak środków żywności, czemu jednak zdołano już zapobiec

Plany podziału Abisynji.



Pionowe kreski oznaczają terytorja obsadzone przez Włochów. Poziome kreski terytorja ofiarowane Włochom w projekcie przed rozpoczęciem wojny, ale jeszcze niezdobyte. Obszar kropkowany ma być przeznaczony na kolonizację włoską. Projekt ten Abisynja odrzuciła.

Partyzanci nie dają Włochom spokoju.

Przygotowania do dalszej walki.

DŻIBUTTI, 16.12. Zarówno po stronie abisyńskiej, jak i włoskiej na froncie północnym wzmogły się w ostatnich dwu dniach przygotowania do decydującej walki, która wedle wszelkiego prawdopodobieństwa rozegra się w rejonie Makalli.

Do Makalli nadchodzą olbrzymie włoskie transporty amunicji oraz znaczne posiłki, a to samo zaobserwować można na pozycjach abisyńskich na południe od Makalli.

W Dessie, w najbliższem otoczeniu cesarza, nikt nie myśli o pokoju. Cesarz postanowił wyjechać na front we wtorek.

Jako fakt znamienny zanotować również należy, iż wszyscy europejscy oficerowie armji abisyńskiej, których kontrakty kończyły się w dn. 31 grudnia,

otrzymali prolongatę

na dalszy rok, zaś przedstawicielom dyplomatycznym w Europie polecono zaangażować jeszcze szereg instruktorów wojskowych.

Wczoraj czynni byli na froncie północnym tylko partyzanci abisyńscy. Podpalili oni w nocy w jednym z punktów prowincji Tigre wieże wiertnicze, zbudowane przez Włochów dla poszukiwania pokładów ropy naftowej.

„Nagroda dla napastnika"

Masowe protesty prawdziwych przyjaciół pokoju.

LONDYN, 16.12. Dzisiaj odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie gabinetu, na którem członkowie rządu omówią czwartkowe krytyczne posiedzenie parlamentu.

Protest.

PARYŻ, 16.12. Francuskie stowarzyszenie przyjaciół Ligi Narodów na zgromadzeniu ogólnem, zbadało sytuację międzynarodową i przyjęło rezolucję, podkreślającą głębokie przywiązanie do sprawy pokoju, opartego

na sprawiedliwości.

Tylko te rozwiązania konfliktów mają istotną i ostateczną wartość pokojową które są oparte na postanowieniu zasad zawartych w pakcie Ligi Narodów. W rezolucji wyrażony jest protest przeciwko stworzeniu precedensu korzystnego dla napastnika.

Jednomyślność.

PARYŻ, 16. 12. — Z inicjatywy międzynarodowego komitetu koordynacyjnego w sprawach wszelkich akcyj na rzecz narodu abisyńskiego, odbyło się zebranie międzynarodowego komitetu obrony narodu abisyńskiego i pokoju.

Zebrani jednomyślnie uznali, iż propozycje Laval — Hoare stanowią „Nagrodę dla napastnika" i są sprzeczne z duchem paktu Ligi Narodów.

Pracownicy sklepowi uchwalili protest przeciwko przedłużaniu godzin handlu.

Memorjał do Sejmu i Rządu.

WARSZAWA, 16.12 W związku z przedłużeniem godzin handlu w sklepach odbył się wczoraj wiec protestacyjny pracowników sklepowych, zwołany przez Związek zawodowy „pracowników handlowych, przemysłowych i biurowych.

Na wiec przybyło około 500 osób.

W ożywionej dyskusji poruszano przedewszystkiem sprawę nieprzestrzegania przez właścicieli sklepów w stosunku do pracowników przepisowego 8-godzinnego dnia pracy. Ponieważ nawet w dotychczasowym stanie, gdy sklepy były otwarte do godziny 7 wiecz., pracownicy sklepowi zatrudniani byli niejednokrotnie po 12, a nawet więcej godzin na dobę — można wnioskować, iż przedłużenie godzin handlu o dwie godziny odbije się przedewszystkiem na pracownikach.

W uchwalonej jednomyślnie rezolucji zebrani zwracają się do Sejmu i do rządu z prośbą

o cofnięcie dekretu.

P. Prezydenta Rzplitej z dn. 10 grudnia 1935 r. oraz o powiększenie opieki ze strony inspektorów pracy nad pracownikami sklepowymi, bowiem na podstawie doświadczenia wynika, iż właściciele sklepów i przedsiębiorstw przemysłowych, zatrudniających pracowników najemnych nie przestrzegają ustaw o czasie pracy i urlopach.

Zebrani stwierdzają, iż projekt dekretu nie był w odpowiednim czasie przesłany organizacjom zawodowym pracowniczym do zaopinjowania. W tej formie, w jakiej został wydany, dekret ten jest jeszcze jednym zamachem na ich dotychczasowe prawa.

W motywach rezolucji wyjaśniono, iż przedłużenie czasu otwarcia sklepów nie wpłynie na zwiększenie konsumpcji, wobec czego nie leży ani w interesie konsumenta, ani kupca, a krzywdzi pracownika.

—oOo—

Niepewny los 1.100 robotników.

Interwencja u dyrektora Funduszu Pracy.

ŁÓDŹ, 16 grudnia. W ubiegłą sobotę u dyrektora Funduszu Pracy p. Jagiełły interwenjowała delegacja robotników sezonowych, którzy w liczbie 1,100 osób pozbawieni zostali zasiłku mimo przepracowania 104 dni uprawniających do korzystania z zapomóg. Pozbawienie zasiłku tych sezonowych tłomaczy się tem, że zatrudnieni oni byli przy pracach prowadzonych ze specjalnych funduszów dotacyjnych F. P.

Delegacja prosiła o rozpatrzenie sprawy tych robotników sezonowych, pozbawionych wskutek nieotrzymywania zasiłków możliwości przetrwania okresu zimowego. Jak się dowiadujemy sprawa wymienionych robotników sezonowych rozpatrzona będzie dziś na zebraniu komisji międzymiastowej.

Słaba linka zdradziła włamywaczy.

BANDYTA ZASTRZELIŁ JUBILERA

ŻONĘ CIĘŻKO RANNĄ ODWIEZIONO DO SZPITALA

BRZEŚĆ NAD BUGIEM 16.12. (Od wł. kor.) — W nocy około godz. 3-ej nad ranem jakiś opryszek po przebiciu sufitu i przy pomocy linki usiłował dostać się do sklepu jubilersko - zegarmistrzowskiego Rozenbluma Litmana przy ulicy Dąbrowskiego Nr. 18 (centrum miasta). Linka

urwała się

i włamywacz spadł do sklepu. Hałas zbudził Rozenbluma, który zerwał się z posłania i pobiegł do sklepu. Widząc opryszka zaczął się z nim szamotać. Złoczyńca usiłował się Rozenblumowi wyrwać, a gdy mu się nie udało, wystrzelił do niego z rewolweru, kładąc go trupem na miejscu. Drugim strzałem zranił ciężko w prawy bok

żonę Rozenbluma Indę,

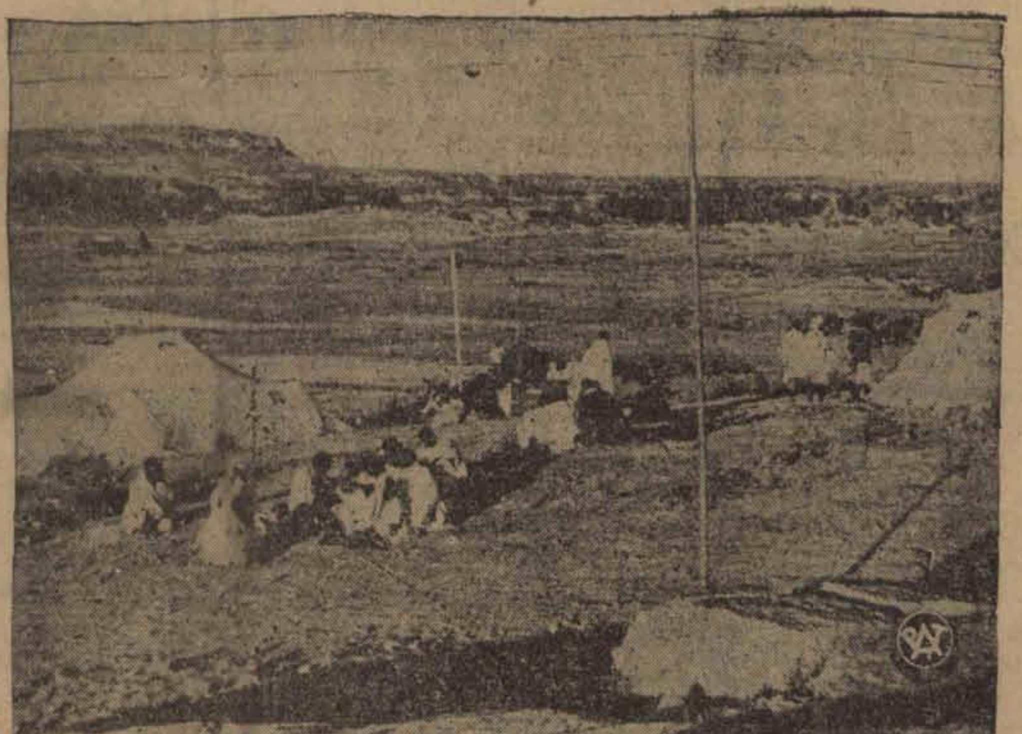
która nadbiegła mężowi na pomoc. Po dokonaniu tego czynu, zbrodniarz uciekł przez okno, które uprzednio wybił i przez parkan dostał się na sąsiednią posesję. Na alarm rannej Rozenblumowej nadbiegli domownicy, powiadamiając policję, która natychmiast przybyła na miejsce zbrodni. Z podanego przez Rozenblumową rysopisu policja stwierdziła, że sprawcą być może znany w Brześciu opryszek zawodowy złodziej 39-letni Jan Kudło, zamieszkały przy ulicy Stefana Batorego Nr. 8. Przyprowadzono również psa policyjnego, który po śladach zaprowadził do mieszkania Kudły. W chwili aresztowania zbrodniarza, kochanka jego prostytuka Czaban jednemu z policjantów zerwała pasek od czapki. Czabanową również zabrano, bowiem zachodzi podejrzenie, iż brała udział w wyprawie. Kudłę przeprowadzono do szpitala, gdzie znajduje się Rozenblumowa, która z całą stanowczością

rozpoznała w nim osobnika,

który dokonał włamania i morderstwa. Kudło nie przyznaje się do zbrodni.

CISZA NA FRONCIE.





Decydujące rozstrzygnięcia w konflikcie włosko - abisyńskim nadejdą nie z Afryki, lecz z Genewy. Komunikaty włoskie stwierdzają, że zarówno na północnym jak i południowym froncie od paru dni nie zaszły żadne poważniejsze zmiany. Jedynie Addis Abeba została zaniepokojona alarmami o rzekomym zbliżającym się ataku lotniczym, ale alarmy te okazały się fałszywe. Na zdjęciu 1-em widok z lotu ptaka na stolicę cesarstwa Etjopskiego. W samym środku widać nowy pałac cesarza pośród drzew eukaliptusowych. Na zdjęciu 2-em grupy ludności abisyńskiej spokojnie przepędzające czas pośród namiotów włoskiego obozu.

Dolar 5.28

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.30 w płaceniu 5.28, dolar złoty w żądaniu 9,01 w płaceniu 9,00 funt angielski w żądaniu 26.20, w płaceniu 26.10, rubel złoty w żądaniu 4,80, w płaceniu 4.75, marka niemiecka w żądaniu 1.35 w płaceniu 1.33, zł. 100 franków fr. w żądaniu 35.00.

Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5,28, funty angielskie po zł, 25.98

Generał Składkowski w Kaliszu.
Upominki świąteczne dla najbiedniejszych.

KALISZ 16.12. Jak wiadomo, poseł gen. Sławoj - Składkowski nie wiele mówił na zebraniach przedwyborczych. Został posłem dlatego, że ogół znał wartość jego czynów..

Notujemy z prawdziwą satysfakcją fakt zainteresowania się przez generała najbiedniejszymi mieszkańcami naszego okręgu z racji świąt Bożego Narodzenia.

Jako szczery Polak, generał stara się rozjaśnić życie biedocie bodajże na kilka dni, by z otuchą mogła spojrzeć w przyszłość.

W tej myśli generał Sławoj - Składkowski przy pomocy swego energicznego wykonawcy majora Sulatyckiego, rozdał w dniu wczorajszym najbiedniejszym mieszkańcom Kalisza Turku i Uniejowa upominki świąteczne w postaci sporej porcji artykułów żywnościowych, jak: wędliny, chleba, cukru, soli i kaszy, a ponadto wręczył kierownikom szkół powszechnych w Turku (nr. 1 i 2) oraz w Uniejowie złotych 130 na „gwiazdkę" dla tej najmłodszej latorośli narodu polskiego.

W Kaliszu, za pośrednictwem Zw. Rzem. Chrześcijan zostało obdarowanych 20 rodzin, w Turku i Uniejowie po 30.

Szkło w żołądku aresztanta.
Rozpaczliwy czyn złodzieja.

WIELUŃ 16.12. W areszcie policyjnym w Wieluniu połknął kawałki potłuczonego szkła przytrzymany przez policję podejrzany osobnik niejaki Boryczko Tadeusz lat 25, zawodowy złodziej, który w tych dniach opuścił mury więzienne w Sosnowcu i przyjechał na „występy" do Wielunia.

Boryczko którego stan jest dość groźny umieszczony został w szpitalu W.W. Św. na kuracji.

Skrytobójczy strzał na schodach
Krwawa zemsta na rywalce.

WARSZAWA, 16. 12. — Teofila Barańczuk, zamieszkała przy ul. Piusa 20, w mieszkaniu niejakiej Domaniewskiej poznała Ryszarda Majewskiego, lakiernika, pracownika firmy „Hermes", zamieszkałego ostatnio razem z rodziną Walasików (składającą się z ojca, trzech sióstr i brata) przy ul. Mokotowskiej, odnajmywanego od Olgi Zelec.

Barańczuk była mężatką, zamężna Remuszko, jednak troskliwie

ukrywała małżeństwo

swe przed ludźmi i Majewskiemu przedstawiła się jako panna. Od kilku tygodni stosunki między kochankami psuły się. Barańczuk zaczęła podejrzewać, że Majewski zdradza ją z Zofją Walasikówną. Zaczęła więc planować zemstę.

Wieczorem około godz. 21.15 Barańczuk zdenerwowana wyszła z domu i udała się do mieszkania Majewskiego, gdzie koniecznie chciała się z nim zobaczyć, jednak Majewski do niej nie wyszedł. Wtedy Barańczuk ukryła się w komórce, przylegającej do mieszkania Walasików, na klatce schodowej na 1-szem piętrze. Komórka ta jest nieoświetlona.

W chwilę potem przyszła Domaniewska, która spostrzegła Walasikównę, by nie wychodziła z mieszkania, gdyż widziała u Barańczuk rewolwer i podejrzewa ją o przygotowyw. się do usiłowania zabójstwa.

Kilka minut przed jedenastą Zofja i Marja Walasikówne wyszły z mieszkania i zawiesiły mokrą bieliznę na strychu. — Gdy wychodziły ze strychu, — przechodząc koło komórki, nagle padł strzał, który śmiertelnie zranił Zofję Walasik. Drugim wystrzałem Barańczuk usiłowała pozbawić się życia, strzelając do siebie w głowę.

Lekarz pogotowia przewiózł Barańczuk do szpitala Dz. Jezus. Barańczuk jest notowana w katotek. Urzędu Śledczego jako podejrzana o kradzieże. Zwłoki Walasikówny przewieziono do prosektorjum.

Nie wysyłajmy sobie nawzajem zdawkowych życzeń świątecznych, ale składajmy o f i a r y na cele **Komitetu Obyw. Niesienia P o m o c y Najbiedniejszym**

Redukcja robotników w „Metalurgji"
Odpowiedź fabrykantów na akcję zniżkową.

RADOMSKO, 16. 12. — W nadchodzącą sobotę kończy się dwutygodnidwy okres wypowiedzenia pracy pewnej części robotników, zatrudnionych w fabryce wyrobów metalowych „Metalurgja". Wypowiedzenie to, jak się zdaje, stoi w związku z nowemi warunkami, wprowadzonemi do tej gałęzi przemysłu, wskutek ostatnich posunięć rządu, w przedmiocie obniżenia cen niektórych wyrobów metalowych.

Niewykluczone jest, iż dyrekcja „Metalurgji", po przeprowadzeniu odnośnych kalkulacyj, wypowiedzenie to cofnie.

Nie mord seksualny
a śmierć wskutek zmarznięcia.

ŁÓDŹ 16.12. Wczoraj rano w komórce przy ulicy Lutomierskiej 104 znaleziono zwłoki młodej kobiety. Wieść ta lotem błyskawicy obiegła całą dzielnicę miasta i przybrała niebywałe rozmiary. Wersja głosiła mianowicie o jakimś potwornym mordzie seksualnym, poprzedzonym libacją, której ślady miano znaleźć w komórce.

W związku ze znalezieniem trupa na miejsce przybyły władze sądowo - policyjne które po przeprowadzeniu oględzin zwłok poleciły przewieźć je do prosektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej.

Jak się dowiadujemy morderstwo jest tu zupełnie wykluczone, bowiem kobieta zmarła

wskutek zmarznięcia.

Była to jakaś nędzarka, ubrana w liche łachmany. Kobieta ta nie mając prawdopodobnie ciepłego kąta schroniła się do otwartej komórki znajdującego się już w szczerem polu domu, a zamieszkałym jedynie przez dwóch lokatorów. Nieszczęśliwa zasnąwszy zmarzła.

Nie odpowiada również rzeczywistości wersja o aresztowaniu właściciela komórki, w której znaleziono zwłoki kobiety.

Tożsamości zmarłej narazie nie ustalono.

—oOo—

Guz z guzami.
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 16. 12. — W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na przedmieściu Zdrowie został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców Franciszek Guz, zamieszkały w Zdrowiu przy ul. Wilsona 31. Poszkodowanego, który odniósł poważne okaleczenia głowy i klatki piersiowej przewieziono karetką pogotowia ratunkowego Czerwonego Krzyża na kurację do szpitala okręgowego Ubezpieczalni Społecznej.

Sprawców zagadkowego napadu na Franciszka Guza poszukuje policja.

— W domu przy ul. Chłodnej 6 (Bałuty) spadł ze schodów i odniósł okaleczenia twarzy Zygmunt Habiczewski, zamieszkały w tymże domu.

— W podwórzu przy ulicy Limanowskiego 20 w bójce został dotkliwie poturbowany Władysław Sułkowski, zamieszkały w tymże domu. Ofierze bójki udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

— Na ulicy Spacernej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie jodyny Stefanja Grzegorkówna, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatkę przewieziono na kurację do szpitala. Przyczyną rozpaczliwego kroku był brak środków do życia.

—oOo—

Hulaka podrapał sobie twarz i ręce i symulował napad bandycki

Łódź, 16. 12. — W ubiegłą sobotę komenda policji powiatowej zaalarmowana została wiadomością o napadzie rabunkowym na odcinku szosy Chojny — Rzgów na przechodzącego Mieczysława Piotrowicza. Poszkodowany zeznał policji, że został napadnięty przez 3-ch zamaskowanych osobników, którzy pobili go dotkliwie, a następnie zrabowali około 50 zł. i zbiegli w niewiadomym kierunku.

Na zasadzie meldunku Piotrowicza, policja wdrożyła energiczne dochodzenie, które dało sensacyjne wyniki. Okazało się, że Piotrowicz przehulał pieniądze, które należały do jego rodziny, a bojąc się odpowiedzialności wyszedł na szosę podrapał sobie twarz i ręce i symulował napad.

W toku badań Piotrowicz przyznał się do zręcznie przeprowadzonej symulacji.

Piotrowicz pociągnięty został do odpowiedzialności karnej.

Przed odwilżą...
Stan pogody w Łodzi

Łódź, 16. 12. — W dniu dzisiejszym, o godz. 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 1 stopień poniżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 3 stopnie poniżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 749,5 milimetra. Tendencja barometryczna — dalszy spadek ciśnienia.

Słabe wiatry południowe i południowo-zachodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno i przejściowe opady. Spodziewana odwilż.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Zdarzenia i wypadki

(—) Organizacja „Ognisty Krzyż" urządziła we Francji szereg wielkich zebrań w salach Wagram i Magic-City. Płk. de la Rocque podkreślił stały rozwój organizacji, do której od dnia 6 grudnia przystąpiło nowych 20 000 członków.

(—) W kołach, zbliżonych o admiralicji brytyjskiej, jak donosi korespondent londyński „Petit Journal", panuje przekonanie, iż w razie odrzucenia propozycyj angielsko - francuskich przez Ligę Narodów, W. Brytanja wycofa prawdopodobnie swą flotę z Morza Śródziemnego.

(—) Akcja obniżki cen zostanie zakończona w piątek 20 grudnia.

(—) W związku z wybuchem strajku włoskiego na kopalni „Eminencja" w Chorzowie, górnicy nadal przebywają w podziemiach. — Strajkuje 840 górników.

(—) Wczoraj nastąpiła w Warszawie fuzja wszystkich związków oficerów w stanie spoczynku w jeden związek.

(—) Nagrodę Penclubu za przekłady poetyckie przyznano J. Tuwimowi.

(—) Wczoraj odbył się w Łodzi zjazd nauczycielstwa polskiego w Łodzi, w którym wzięło udział 220 delegatów. Powzięto uchwały, domagające się przywrócenia pragmatyki służbowej z lipca 1926 r., pomocy lekarskiej, pełnych praw emerytalnych, jednolitego ustroju szkolnego, obniżenia opłat radjowych dla szkół i nauczycieli. Dziś zakończenie zjazdu.

(—) Dziś o godz. 10 rano w 13-tą rocznicę śmierci ś.p. Gabrjela Narutowicza, pierwszego prezydenta Rzplitej, w katedrze Św. Stanisława Kostki odprawił nabożeństwo żałobne J. E. ks. biskup Jasiński.

(—) I. K. C. obchodził wczoraj 25-lecie swego istnienia i 35-lecie pracy publicystycznej swego założyciela red. Marjana Dąbrowskiego.

(—) W Bielsku bandyci zastrzelili na ulicy fabrykanta konserw i właściciela fabryki wyrobów masarskich, 56-letniego Rudolfa Vogla. Spłoszeni przez żonę, która wyszła przed furtkę, zbiegli, nie zdoławszy zabrać 1600 zł., które zabity miał przy sobie.

ŻYCIE ZGIERZA

ZAGADKOWE ODKRYCIE

Na cmentarzu rzym. katolickim przy ul. Farzęczewskiej w Zgierzu dokonano w sobotę wieczorem ponurego odkrycia: oto znaleziono w skrzynce od gwoździ martwe dziecko płci męskiej w wieku około 3 do 4 miesięcy życia, porzucone przez nieznanych sprawców. Zachodzi pytanie, czy dziecko zostało zamordowane, czy umarło śmiercią naturalną a biedni rodzice porzucili je na cmentarzu. Dochodzenie prowadzi miejscowy komisarjat.

Na kiermasz głuchoniemych dzieci.
Wystawa trzystu ciekawych prac.

ŁÓDŹ 16.12.

Wczoraj o godzinie 11 rano w lokalu przy ulicy Pabjanickiej 34 odbyło się uroczyste otwarcie kiermaszu-wystawy prac dzieci głuchoniemych, wychowanków szkoły specjalnej dla głuchoniemych. Akt otwarcia kiermaszu poprzedziło nabożeństwo odprawione w kaplicy szkolnej.

W otwarciu wystawy wzięli udział przedstawiciele samorządu łódzkiego w osobach dyrektora Kalinowskiego, naczelnika Wydziału Oświaty i Kultury, Zarządu m. Łodzi. p. Waltratusa, inspektorki Wydziału Opieki Społecznej, p. Wilamowskiej przedstawicieli duchowieństwa w osobie ks. prałata Sienickiego i td.

Wystawa — urządzona starannie przedstawia prace wychowanków szkoły, dzieci głuchoniemych. Wystawiły one około 300 prac. Są tam wyroby stolarskie — dzieło chłopców szkoły, robótki ręczne, hafty wyszywanki, serwetki i tp. — prace dziewcząt oraz pomysłowe zabawki i ozdoby choinkowe.

Wystawa spotkała się z uznaniem społeczeństwa łódzkiego, które tłumnie ją zwiedzało zakupując eksponaty.

Wystawa w której urządzenie niemało pracy włożył personel wychowawczy szkoły specjalnej dla głuchoniemych z kierownikiem p. Janem Gucą na czele, otwarta będzie do środy włącznie.

Impreza ta, mająca na celu przysporzenie funduszów szkole, spotka się niewątpliwie z pełnem uznaniem społeczeństwa łódzkiego, które winno tłumnie zwiedzać wystawę — kiermasz, by choć w ten sposób ułatwić najnieszczęśliwszym istotom — dzieciom głuchoniemym możność pobierania nauk w szkole.

Kierownictwo i Opieka Rodzicielska szkoły specjalnej dla głuchoniemych wyrażają gorące podziękowania tym wszystkim, którzy swoją obecnością zaszczycili otwarcie wystawy — kiermaszu prac dzieci głuchoniemych. W szczególności dziękują: p. Dyrektorowi Zarządu Miejskiego — M. Kalinowskiemu p. Inspektorowi Szkolnemu p. Młodeckiemu. Księdzu Prałatowi B. Sienickiemu p. Naczelnikowi Wydz. Oświaty i Kultury J. Waltratusowi p. Inspektor. Wydz. Opieki Społecznej — Wilamowskiej. p. Kierownikowi działu propagandowego Gazowni Miejskiej — E. Repszani, oraz przedstawicielowi „Echa" p. Witkowskiemu.

Niespodziewanie liczne zainteresowanie Wystawą pozwala mieć nadzieję, że społeczeństwo naszego miasta głębiej zainteresuje się dzieckiem głuchoniemem, które wymaga specjalnej troski i opieki, by było w stanie korzystać z dobrodziejstw wychowania i nauczania.

Apelujemy do serc tych wszystkich, którym ciężka dola naszych dzieci nie jest obojętną o łaskawe zgłaszanie się pod adresem szkoły w poczet członków założycieli Komitetu Opieki nad dzieckiem głuchoniemem w Łodzi.

Plotka amerykańskiego dziennikarza wywołała panikę w Addis Abebie.

Płochliwi Grecy i Ormianie.

Addis Abeba w grudniu

Zrana, już o godzinie trzeciej, w całem mieście nastąpiło wielkie poruszenie. Zewsząd słychać było okrzyki: „O ósmej rano samoloty włoske rozpoczną bombardowanie miasta!"

Wiadomość powyższą otrzymał amerykański dziennikarz z Europy. Pogłoska która szerzyła się po mieście od wieczora dnia poprzedniego, została półurzędowo potwierdzona około północy z Dessie, lecz nikt nie wiedział jakim sposobem.

Była jeszcze noc ciemna, gdy nieopisany gwar zapanował w całem mieście: słychać było nieustanny warkot motorów aut, ruch uciekających mieszkańców. Nie wahano się twierdzić, że bombardowanie już się rozpoczęło. Ogólne poruszenie przeszkadzało spać nawet jednostkom o najbardziej opanowanych nerwach. Co chwilę wpadał z pytaniami ktoś ze znajomych lub służby. Wreszcie zerwali się wszyscy, gdyż o śnie już nie mogło być mowy.

Taksówki robiły świetne interesa: płacono po 300 fr. za kurs poza miasto.

O świcie jeszcze wzmogła się panika, obudzona ukazaniem się dwóch samolotów etjopskich, przelatujących nad miastem. Na rogach ulic tworzyły się zbiegowiska. Starano się rozpoznać

barwy samolotów.

Nigdy dotąd nie widzieliśmy podobnego ożywienia w stolicy abisyńskiej, nawet w dni świąteczne. O ile stali mieszkańcy jej wydawali się zemocjonowani, o tyle nie zadowoleni byli przedstawiciele prasy europejskiej, zmuszeni do wczesnego zerwania się z łóżka, przygotowania kamery i maszyny do pisania.

Jak słyszeliśmy, już o godz. 7 połowa ludności opuściła miasto, podczas gdy druga połowa czekała na ewenement, który wkońcu nie miał miejsca. Dziennikarze ze swemi maszynami do pisania prozno czekali na prażącem słońcu na dziedzińcu rozgłośni radjowej. Czas mijał, samoloty włoske nie ukazywały się;

spokój wracał.

Wracała również część uciekinierów, przeważnie cudzoziemców, stałych mieszkańców wschodu z zażenowanemi minami.

Popłoch w niektórych środowiskach był istotnie nadmierny: w południe połowa sklepów, znajdujących się w rękach mieszkańców Wschodu, była jeszcze zamknięta. Włościciele ich schronili się na wieś lub do legacyj swych państw.

Setka Ormian, znajdujących się tutaj pod opieką Francji, wtargnęła do konsulatu francuskiego. Zbiegowie zabrali z sobą zawartość swych kas ogniotrwałych, a niekied nawet mebli i in. wartościowe przedmioty.

Zauważyliśmy przy tej sposobności, że Europejczycy są nierównie spokojniejsi od ludzi Wschodu: oczekiwali zdarzeń z zimną krwią i opanowaniem.

Rząd oświadczył, iż nie jest mu nic wiadome o źródłach pogłoski, prócz wiadomości odebranych przez amerykańskiego dziennikarza. Tenmiemniej nocą już zawiadomiono szkoły o przymusowej ewakuacji lokali szkolnych.

Również nie zostały potwierdzone wiadomości o bombardowaniu Ogadenu i toru kolejowego.

Oddziały lotnicze mimo wszystko otrzymały polecenie schronienia samolotów i zabezpieczenia składów benzyny Straż ogniowa napełniła wodą zapasowe rezerwuary na wypadek możliwych pożarów.

Podobne widowiska są zawsze połączone z tragicznemi sytuacjami: wielki garaż obcokrajowy, naprz. zamknął swe wrota, pozostawając klientów bez możliwości korzystania z własnych samochodów, tj. unieruchomiając je w mieście.

Dziś jeszcze liczne rodziny zbierają się do wyjazdu do Dżibutti pierwszym skolei pociągiem. Pociągi, niestety, nie kursują codziennie w tym kierunku.

Zdanowicz.

—ooo—

Katastrofalny pożar kolejowy w Rumunii.



Na stacji Fundulia w Rumunji zderzyły się dwa pociągi naftowe, poczem wybuchł pożar, który strawił ładunki obu pociągów wartości 3 miljonów złotych.

Katastrofa samochodowa złoczyńców

JEDEN ZABITY, KILKU RANNYCH.

Trzech złoczyńców ukradło stojący przed teatrem w Chenay samochód, należący do hrabiny de Pazzies. Złoczyńcy uciekli w kierunku St. Germain ale wkrotce natknęli się na autobus. Pod wpływem zderzenia się z autobusem, samochód został odrzucony wbok i rozbił się o drzewo przydrożne. Jeden ze złoczyńców poniósł śmierć a jego dwaj wspólnicy zostali ciężko ranieni. Przewieziono ich w stanie beznadziejnym do szpitala w Wersalu. Dwóch pasażerów autobusu, z którym zderzył się ukradziony samochód, zostało również lekko ranionych.

Madrytowi groziło

zbombardowanie.. pomarańczami.

Ponad 1000 „Naranjeros" to jest plantatorów pomarańcz i kupców urządziło „marsz na Madryt" z Walencji w Hiszpanji. Odbywali oni właśnie duże zebranie w Walencji, na którem powzięli uchwałę udania się natychmiast pociągiem oraz samochodami do stolicy państwa, celem zaprotestowania przeciwko ostatnim krzywdzącym rozporządzeniom rządu w stosunku do wywozu pomarańcz.

Musimy jednak nadmienić, że rząd hiszpańsk ma stałe kłopoty z pomarańczami. Każde zarządzenie które zmierza do tego, aby poprawić gatunek eksportowanych pomarańcz, czy też opakowanie, dobór towaru, spotyka się z reguły z uporem właścicieli plantacyj czy też eksporterów.

W październiku, krótko przed zbiorami, wydał hiszpański minister rolnictwa zarządzenie, że tylko te pomarańcze będą mogły być wywożone, które posiadać będą pewne minimum soku. Zgromadzeni „naranjeros" potraktowali to zarządzenie jako zwykłą szykanę i ruszyli na Madryt. Cała masa po przybyciu do Madrytu udała się pod gmach ministerstwa, a liczna delegacja rozpoczęła pertraktacje z ministrem.

Wcale niewyszukanemi słowy obrzucono przedstawicieli rządu, udawadniając, że nie mają najmniejszego pojęcia o właściwościach pomarańcz gdy żądany stopień soczystości u pomarańczy może być dopiero osiągnięty przez miesiące: listopad i grudzień. Zagrozili, że gdyby rząd nie ustąpił, nie wynika nic innego, tylko przerwanie wywozu aż do stycznia. Nowy minister rolnictwa bronił się, że ten dekret wydał jego poprzednik. Delegaci stwierdzili, że w nowym rządzie zasiada trzech ministrów, którzy swoje mandaty zawdzięczają okręgom „pomarańczowym" i ci są odpowiedzialni za tego rodzaju dekrety. Zebrana rada ministrów cofnęła dekret, a „naranjero" odjechali zadowoleni do domów.

Córka Knuta Hamsuna



Elinor Hamsun, córka słynnego pisarza norweskiego zamierza poświęcić się karjerze filmowej.

M. MIECHOWITA

IGRASZKA LOSU

12 POWIEŚĆ

STRESZCZENIE.

Do zapadłej wsi Lasowisko przyjechała późnym wieczorem nowa nauczycielka. — Z trudem znalazła nędzne mieszkanie.

Po kilku dniach przyjechał inspektor na wizytację.

Ponieważ sprzeciwiła się jego zalotom zagroził jej zemstą. Wkrótce potem poznała artystę - malarze Rosińskiego, w którym się zakochała.

* * *

Ze Słomnik do Lasowiska droga była pełna wyboi i Rosiński musiał zmniejszyć szybkość do minimum, żeby nie rozbić gdzieś maszyny. W dłuższych odstępach czasu migały zmarznięte szkielety drzew przydrożnych i chałupy Wsie zupełnie puste. Gdzieś tylko dziecko wlecze się do szkoły w wielkich buciorkach, od czasu do czasu pies z wtulonym ogonem przez drogę przebiegnie, odniechcenia szczeknie i natychmiast chowa się do budy w słomę.

Motor pracował dobrze, ale dopiero po godzinie trzęsienia znalazł się wreszcie w Lasowisku, przemknął koło dworskich zabudowań i podjechał do szkoły, w której uczyła Jadźka. Była akurat przerwa Jakiś chłopak wystawił nos z klasy na drogę i stanął jak wryty: motocykl? Po chwili oprzytomniał, i machając rękami, zaczął krzyczeć:

— Chodźtaino, motocykiel, motocykiel...

Usłyszały to dzieci, ale kilkoro z nich zaledwie wystawiło głowy przez otwarte okna. Dopiero gdy stanął, wyległy tłumnie przed szkołę. Kilka dziewczyn nie omieszkało zawiadomić o tem niecodziennem zdarzeniu swej pani i pędem przybiegły do Jadźki, notującej w dzienniku odbytą lekcje.

— Proszę pani, jakiś pan przyjechał!

Jadźka spostrzegła już Rosińskiego przez okno. Uradowana wybiegła do niego.

— Miet, skąd ty tu?

— Musiałem przyjechać do ciebie; nie mogłem sobie dać rady w Krakowie. Dużo masz jeszcze godzin?

— Jeszcze dwie.

— No to niedługo.

— Napiszę zwolnienie z tych dwóch godzin.

— Poco?! Przeuczysz jakoś te dwie lekcje. Masz prosić kierownika o „łaskę"?! Gdyby to był inny.

— No to masz klucz i idź do mieszkania. A zrób sobie herbaty. Wiesz, gdzie jest!

— Wiem, maleńka. Dam sobie radę. Zmarzłaś?

— Nie, ale ty przemarzłeś. Jak mogłeś wybierać się na motocyklu! Dlaczego nie autobusem?

— Nie kursują!

— No idź już, Miet, idź. Rozgrzej się.

Miał ochotę uścisnąć tę kochaną dziewczynę, ale powstrzymała go od tego chmara dzieciaków ucałował tylko jej rękę i poszedł do pokoiku. Zimno w nim było, kazał więc gospodyni rozpalić w piecu, która krzywiąc się, dopiero po półgodzinnym namyśle spełniła jego życzenie.

Gdy ogień wesoło trzaskać zaczął w żelaznym piecyku, zabrał się do przyrządzania obiadu, aby skrócić sobie czas czekania i zrobić Jadźce niespodziankę. Udało mu się to w zupełności, bo nawet przez myśl jej to nie przeszło, że zechce bawić się w kucharza.

Uśmiechnięta wpadła po lekcjach do domu. Chwycił ją w swe objęcia i wycisnął na czole gorący pocałunek.

— Bardzo tęskniłeś, kochany?.. Bo ja, wiesz, nie mogłam znaleźć sobie miejsca. W te długie wieczory miałam stale twą uśmiechniętą twarz przed oczyma. Tak mi smutno było i musiałam beczeć!

— Co będziesz jadł — zatroszczyła się o niego. — A jadłeś, gdy przyjechałeś?

— Jadłem, maleńka!

— „Maleńka"! — przedrzeźniała go i podbiegła do niego, stojącego właśnie przy stole, a wspiąwszy się na palce, jeszcze raz przedrzeźniła:

— „Maleńka"! Jestem taka sama duża, jak ty!

Chwycił ją i uniósł w powietrze.

— A teraz nawet wyższa jesteś! Nieprawdaż?

— Wyższa, wyższa!

Postawił ją na podłogę, jak bezcenne cacko z chińskiej porcelany.

— No, co będziesz jadł?..

— Pierogi ze serem...

— O, nie wiem, czy mam ser...

— Zjadłem ci.

— To z czego zrobię? Muszę iść do gospodyni, może ma.

Zanim wróciła, nakrył stół i postawił pierogi.

— Nie będziesz jadł pierogów ze serem — w drzwiach zaczęła mówić, — bo niema sera.

— A będę!

— Figę!

— Patrz, czy nie będę jadł.

Spojrzała na stół. Rzeczywiście będzie jadł.

— Sam zrobiłeś!

— Zobaczysz, jakie „dobre".

Jadźka zauważyła, że nie jest jednak taki jakim go pożegnała. Zdawało jej się, że mniej więcej poznała kontury duszy Rosińskiego, które mogły być wypełnione takiemi czy innemi szczegółami, nieodbiegającemi jednak zbytnio od tego, czego mogła się po nim spodziewać. Tymczasem teraz spotkała się z czemś innem, dotychczas u niego nie spotykanem. Czy to była jego dusza, czy też chwilowy stan psychiczny, który w każdej chwili niemal mógł pierzchnąć? Myśli te kiełkować zaczęły w jej głowie już w czasie obiadu. W czasie spaceru na łąkę, pokrytą śniegiem, i kopice przybierać zaczęły określoną już formę i Jadźka postanowiła dowiedzieć się jaki on jest naprawdę, jaki jest w szarem, codziennem życiu. Zaczęła go bacznie obserwować, a wieczorem, gdy w piecu buszował wesoło biało-czerwony płomyk, a na dworze mróz trzaskał gontami chałup i blady krąg księżyca wypełznął na kobalt nieba wręcz zapytała:

— Miet, jesteś inny niż cię znałam. Właściwie to mam dziś przed sobą nie Mietka Rosińskiego, artystę pełnego zapału, młodzieńca, do którego świat należał, — a jakiegoś mężczyznę, który tylko ciałem jest podobny do dawnego Rosińskiego. A może ty jesteś taki, jak dziś, a dawniej twa dusza ubrana była w maskę?

— Jestem dziś taki, jaki przedtem byłem. Wydaję ci się tylko innym człowiekiem, bowiem... — urwał.

— No co? Mów!

— Kocham cię dziewczyno i ty mnie kochasz. Ale nie wiem, czy dziś jeszcze będziesz mnie kochała! I właśnie myśl, że może cię utraciłem, że może dziś będziesz mnie nienawidziła, myśl, że może imię moje będziesz przeklinała, wytrąciła mnie z równowagi i pozornie nie jestem tym samym, co dawniej człowiekiem.

— Miet, co ty wygadujesz? Jak możesz coś podobnego myśleć? Ja miałabym ciebie nie kochać? Czy myślisz, że można tak odrazu przestać kochać? Że można znienawidzieć!? Można znienawidzieć, lecz kochać odrazu przestać nie można!

— Czy ty domyślasz się, co ja robiłem w Krakowie?

— Jeżeli mnie kochasz, nie mogłeś nic robić takiego, coby miłość naszą, nim się rozwinęła, zniszczyć mogło. A jeżeli mnie nie kochasz, mogłeś robić, co ci się podobało.

— Flirtowałeś?

— Co ty nazywasz flirtem, bo różnie się ten wyraz rozumie?

— No, kochałeś się, co tydzień w innej?

— Nie. Do takich miłości nie jestem zdolnym. Nie... jestem mężczyzną. Szczerze mówię, nie pragnąłem tego, nie miałem jednak dość silnej woli, by różowy pachnący liścik damy wrzucić najzwyklej w ogień i nie iść z wizytą. Dostałem takich kartek kilkanaście, czy nawet kilkadziesiąt i zawsze szedłem. Atmosfera kobiecej sypialni i spod długich rzęs wyzywająco rzucane spojrzenia robiły swoje. Całowałem karminowe usteczka dam, których wiele chciało widzieć mnie swym mężem, tymczasem zaś, kochankiem. I kto wie, jak długo chodziłbym do pani Ady, czy innej kokotki, gdyby nie twoja fotografia.

— Nie kochałeś żadnej?

— Nie!

— I ciebie żadna?

— Żadna!

— No więc niema powodu do rozpaczania. Czy myślisz, że uważam to za coś, co miłość może zniszczyć?! Nie. Nie miałeś dość silnej woli, by oprzeć się czarowi kobiecego ciała, ponieważ jesteś tylko mężczyzną, ale buziak — to nie miłość! Nie kochałeś żadnej i ciebie żadna, a całowaliście się, jak zwykle młodzi. Gdyby celem miłości było za spokojenie zmysłów, mogłabym mieć do ciebie pretensje. Ale miłość i to, co nazywają szałem, to dwie całkiem odrębne „rzeczy", choć równolegle występujące.

D. c. n.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W memorjale złożonym przez delegatów Związku Miast Polskich p. premjerowi Kościałkowskiemu została poruszona między innemi ciekawa kwestja będąca w bezpośrednim związku z budżetem miast. Podkreślono w memorjale że jedną z przeszkód do osiągnięcia równowagi budżetowej jest pozbawienie władz miejskich prawa egzekucji ich własnych należności, nie wyłączając nawet tego rodzaju należności, jak opłaty za wodę z wodociągów miejskich. Również przeszkodą jest prawie całkowite uzależnienie miejskiej gospodarki finansowej od sprawności funkcjonowana urzędów skarbowych w poszczególnych miastach, co ostatecznie nastąpiło z chwilą przejęcia przez władze skarbowe prawa wymiaru i poboru podatków od lokali i nieruchomości.

* * *

Walka ze szczurami w Warszawie ma być przeprowadzona na wiosnę. Obszar wojenny obejmie nietylko Warszawę, ale także okolice stolicy. Mają być zastosowane różne systemy trucia szczurów zależnie od dzielnicy i warunków lokalnych. Pozatem do walki będzie zmobilizowana brygada foksterjerów.

* * *

Do Urzędu Patentowego został zgłoszony wynalazek, który w kołach damskich wywoła niewątpliwie sensację. Jest to mianowicie automatyczna manicurzystka, przypominająca maszynkę do temperowania ołówków. Za pokręceniem korbki maszynka poleruje paznokcie, obcina je do żądanej długości i pokrywa lakierem.

KRATECZKI.

Zew szerokiego świata.

POBITY TATUNIO.

Już minął czas, kiedy to zazdrościliśmy kobietom, że nie potrzebują się golić. Dzisiaj kobiety golą się jeszcze staranniej niż mężczyźni. Nie golą sobie wprawdzie wąsów i brody, ale golą brwi i odpowiednie miejsca, niezbędne do pięknego wyglądu dekoltu. Kobiety posiadają więc w dalszym ciągu tę wyższość nad nami, że po pierwsze golą sobie mniej niż my, a po drugie, że nie goli ich mężczyźni-fryzjerzy tępemi brzytwami, pod któremi twarz nasza krwawi, jak zarzynana gęś.

Golenie się męskie posiada prócz krwawień jeszcze jeden kolosalny minus gadatliwego golibrodę. Taki gość w białym fartuchu jest przeraźliwie uprzejmy i przeraźliwie rozgadany. Czyha on niejako na klienta, aby zalać go pianą z kiepskiego mydła i potokiem słów.

— Mszaniee szpanu! Już szpan siada! Jeden momencik!... ależ nie, chwileczka... tak... już szpann siada,, naturalnie.. za sekundkę...

Ta sekunda zamienia się w półgodziny, poczem gość w kitlu wskazuje klientowi dentystyczny fotel i bierze się do obrobienia go brzytwą i językiem.

— Jak zdrówko szanownego pana? Widzę, że doskonale... jak różyczka kwitnąca szanowny pan wygląda... był szanowny pan ciężko chory?... na zapalenie płuc?... zupełnie nie znać.

Przez kilka sekund trwa milczące mydlenie, poczem język fryzjera znowu zaczyna pracować w szybkiem tempie.

— Jak szpan zapatruje się na Abisynję?

— Dziękuję. Owszem.

— Odrazu wiedziałem, że szanowny pan będzie tego samego zdania, co i ja. Wiadomo prsze szpana, jak Mussolini i Negus nie dojdą do porozumienia, to porozumienia nie będzie... pod włos można?

— Można.

— A jak Anglicy się zdenerwują, to co wówczas, psze szpana będzie?

— Dziękuję. Owszem.

— Naturalnie. Zawsze to samo twierdziłem, Anglicy to ho—ho!... wodą kolońską można?

— Można.

— Ale Francuzi znowu...

I tak ględzi ta istota przez cały czas mydlenia, skrobania brzytwą, wycierania ałunem, oblewania kolońską wodą, pudrowania, czesania itd. Gada byle tylko mówić, byle gość miał u fryzjera „przyjemną rozrywkę". A gość jest zły, że nie może się spokojnie zdrzemnąć, w czasie golenia bowiem najprzyjem. jest zapaść w półsen i pozwolić golarzowi obrabiać naszą umęczoną twarz.

OJCIEC I SYN.

Stanisław Kosik, lat 18, syn 39-letniego Zbigniewa Kosika z Marysina, marzy o dalekim świecie. Chciałby wyjechać gdzieś daleko, gdzie życie jest łatwe, gdzie niema kryzysu, gdzie pięknolice hawajki grają na gitarze w takt miłosnego rytmu. Słowem, ma chłopak dosyć smętnej rzeczywistości. Ale stary Kosik uważał że sam powinien siedzieć w domu a nie szwendać się po świecie.

Na tem tle między ojcem a synem dochodziło do stałych scysyj.

— Zresztą — mawiał ojciec — chcesz to jedź, ja tam cię nie trzymam!

— Niech ojciec da pieniądze na podróż, to pojadę.

— Aha! Jeszcze czego! Za moje pieniądze nie pojedziesz!

Synek jednak coraz natarczywiej i gwałtowniej żądał pieniędzy na podróż, aż wreszcie gdy ojciec kategorycznie odmówił, pobił go dotkliwie.

Sprawa znalazła się przed sądem. Na rozprawie ojciec oświadczył, że przebacza synowi, mimoto jednak Sąd Grodzki skazał Stanisława Kosika na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 4 lata.

Jerzy Krzecki.

—ooo—

Wybuch wpobliżu teatru.

Czy chłopiec kłamie?

Z Poznania donoszą:

Przechodnie znajdujący się w pobliżu Teatru Wielkiego zaalarmowani zostali głośną detonacją. Jak się później okazało sprawcą eksplozji był 16-letni Emeryk Nowicki, który tylko od czasu do czasu zatrudniony był w charakterze posłańca w miejskim inspektoracie szkolnym. Przy eksplozji odniósł Nowicki poparzenia całego lewego boku oraz przedramienia.

Ranny udał się natychmiast do pobliskiego pogotowia ratunkowego, gdzie go opatrzono. W międzyczasie dowiedziała się o wybuchu policja, która natychmiast wydelegowała swych wywiadowców na miejsce wybuchu.

Równocześnie przytrzymano Nowickiego, którego sprowadzono do komendy policji. Przesłuchany Nowicki przyznał się, że niósł w trzech paczkach materjał wybuchowy, jak fosfor czerwony i kalichlorek. W pewnej chwili paczki te upadły i wywołały wybuch. Dlaczego jednak młodzieniec ten niósł tak niebezpieczny materjał wybuchowy, nie może wyjawić i daje coraz to inne odpowiedzi przyczem najczęściej twierdzi, że zajmował się z zamiłowaniem eksperymentami z materjałem wybuchowym fabrykując t. zw. „żabki". Policja nie dowierzając tym twierdzeniom, postanowiła przeprowadzić w tej sprawie śledztwo, które niewątpliwie wyjaśni całą sprawę.

W każdym razie zastanowić się należy nad tem, skąd ten młody chłopak czerpał pieniądze na kupno drogich materjałów wybuchowych.

Matka porwała dziecko.

Niespodziewana wizyta w mieszkaniu ojca.

Z Siemianowic donoszą:

W godzinach przedpołudniowych do mieszkania niejakiej Spałkowej w Siemianowicach, przy ul. Matejki 9, weszło kilku osobników, którzy po zabraniu 20 miesięcznego dziecka, wsiedli do samochodu ciężarowego i zbiegli. Podobno mimo mroźnego dnia dziecko porwano

w jednej koszulce.

Porwanie to wywołało w Siemianowicach prawdziwą sensację. Jak się później okazało, dziecko to zostało porwane przez matkę, która z mężem nie żyje. Jak dotychczas sąd nie rozstrzygnął jeszcze sprawy przydzielenia dziecka matce wzgl. ojcu.

Wiadomość o porwaniu dziecka rozeszła się lotem błyskawicy po Siemianowicach, przyczem nie omieszkano rozpowszechniać wieści, że dziecko zostało porwane przez bandytów na wzór amerykański, w celach żądania okupu.

Niefortunna rowerzystka

sprawczynią śmierci em. policjanta.

Z Grudziądza donoszą:

Na drodze z Rywałdu do Radzyna w pow. grudziądzkim, wydarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł emerytowany st. posterunkowy Bernard Manteuffel, pełniący ostatnio funkcje w zarządzie gminnym Radzyn-wieś.

Manteuffel mieszkał w Rywałdzie i do Radzyna dojeżdżał codziennie na rowerze. Wczoraj rano spieszył również do służby jadąc w towarzystwie

swego syna.

Gdy Manteufflowie byli blisko Radzyna z przeciwnej strony jechała również na rowerze jakaś kobieta, stylu zaś nadjeżdżało auto ciężarowe. Jadąca kobieta chcąc wyminąć samochód, wjechała między Manteufflów. W tej chwili nadjechała ciężarówka i gdy Manteuffel, ojciec, skręcał, by wyminąć kobietę, został najechany przez ciężarówkę. Manteuffel upadł na szosę tak nieszczęśliwie, iż doznał pęknięcia czaszki.

Nieszczęśliwą ofiarę tragicznego wypadku odwieziono natychmiast do lekarza w Radzynie, jednak pomoc lekarska była już spóźniona. Manteuffel nie odzyskawszy przytomności zmarł.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 16 grudnia wieczorem:
RASZYN

15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Piosenki w wykonaniu Toli Mankiewiczówny
16.00 Lekcja języka niemieckiego
16.15 Koncert zespołu bałałajkowego
16.45 „Włamanie" — skecz Kara
17.00 Kobieta w walce z gruźlicą — pogad.
17.15 Minuta poezji
17.20 Recital śpiewaczy Józefa Gaczyńskiego
17.45 Tegoroczni laureaci nagrody Nobla w dziedzinie fizyki — odczyt
17.55 Koncert z Wilna
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Audycja żołnierska
20.30 Skrzydlaci listonosze — pocztowe gołębie — transmisja z gołębnika (z Wilna)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Koncert muzyki podhalańskiej — w wykonaniu orkiestry P. R.
21.30 Wieczór literacki
22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.25 Muzyka z płyt
18.30 Bajka o Św. Mikołaju — wypowie Romana Grywińska (audycja dla dzieci)
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe

WTOREK, dnia 17 grudnia.
RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
7.20 Dziennik poranny
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Audycja dla szkół
12.35 Koncert z Torunia
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
13.30 Z rynku pracy
13.35 Przerwa
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
16.00 Skrzynka P. K. O.
16.15 Recital skrzypcowy Wł. Syrewicza
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 Wielkie i drobne wynalazki
17.15 Muzyka salonowa w wykonaniu małej orkiestry P. R.
17.50 Encyklopedja mówiona — z Krakowa
18.00 Recital śpiewaczy Adeliny Korytko - Czapskiej
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert symfoniczny z Poznania
W przerwie około godz. 20.50 Dziennik wieczorny oraz Obrazki z Polski współczesnej
22.30 Mało znane cierpienia układu generacyjnego — pogadanka dla lekarzy
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
13.35 Piosenki dla zakochanych z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
15.30 Muzyka z płyt
18.30 Rozmowe z radjosłuchaczami przeprowadzi dyr. B. Pawłowicz
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Piosenki w wykonaniu Janusza Popławskiego i Marty Eggerth — płyty
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe
22.45 Łódzkie minuty literackie
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

KAROL de RICHTER.

Wyspa szczęścia.

Na strychu arcystarego domostwa paryskiego, gdzie Krystynek, dziesięcioletni chłopczyna mieszkał z rodzicami, znajdowało się dużo dawnych książek, do których nikomu ze współczesnych nie przychodziło na myśl zaglądać.

Pewnego słotnego dnia Krystynek, mały wścibski, wałęsając się z nudów po domu, zajrzał również na strych i natknąwszy się na pierwszą z brzega książkę, tak dużą jak on bezmała, oprawną w skórę, z rogami metalowemi i mosiężnemi zapinkami, otworzył ją zaciekawiony.

Przed olśnionemi jego oczętami zatańczyły stronice o pięknie malowanych brzegach i dużych literach. Była to geografja z atlasem niewiadomego autora, pochodząca z tych odległych czasów, kiedy znajomość kuli ziemskiej była tak słaba, że brakowało dwóch Ameryk na mapie, a widniały natomiast białe plamy z napisami: „Ziemia nieznana".

Jeśli jednak brak było kontynentów znanych nam dziś, zaznaczone były na mapie legendarne ziemie, którym autor dał na swej mapie miejsce w myśl swego natchnienia.

Ze zdumieniem więc Krystynek czytał nowe dla siebie nazwy, jak Atlantyda, Thule i inne. Jedna szczególniej przykuła jego uwagę: „Wyspa Szczęścia" mianowicie.

Nie zwierzając się z odkryciem swem nikomu — dla dzieci bowiem, w przeciwieństwie do wielu ludzi dorosłych, tajemnica ma urok nieodparty — biegł na strych, ilekroć czas mu na to pozwalał, i leżąc przed geograficzną księgą na brzuchu z oczyma utkwionemi w magiczną nazwę „Wyspa Szczęścia" marzył o tem, by wylądować kiedyś na niej.

Gdzie leżała? Mapa nie mówiła tego dokładnie: na dużej przestrzeni ciągnęło się „morze błękitne", dalej biała plama z nadpisem „morze nieznane", w którego środku znajdowała się zielona kępa zatytułowana: „Wyspą szczęścia".

— W każdym bądź razie — myślał chłopczyna — doświadczony marynarz trafi do niej napewno.

To też kiedy pewnego dnia rozmawiano o zawodach i ojciec, spytał Krystynka znienacka:

— A ty, kim chcesz być jak dorośniesz?

Chłopczyk odparł bez wahania:

— Marynarzem, tatusiu.

Zaniepokojona matka podniosła z nad igły głowę.

— Dlaczego marynarzem, moje dziecko? — zagadnęła go strwożonym głosem.

Krystynek o mały włos nie odpowiedział: — Żeby dopłynąć do „Wyspy szczęścia", mamusiu!...

Lecz ugryzł się w języczek w porę. Ojciec zresztą pochwalił jego wybór, mówiąc:

— Jest to piękna karjera, istotnie. Winszuję ci, synu! Bardzo piękna! Żeglować po morzach i oceanach! Zwiedzać nieznane wyspy i lądy!... Odkrywać nowe, nadając im swoje nazwisko, być może! Piękna karjera!

Krystynek uśmiechnął się do swej myśli: Oj! Miała nazwę jego wyspa! Wyspa jego upragniona! I piękniejszą niż ta, którą on mógłby ją ochrzcić!

— Tylko... — dodał ojciec na zakończenie — musisz przygotować się do tego ciężkiego i odpowiedzialnego zawodu... Musisz pracować, synu!

Lecz chłopca nie trzeba było napędzać do nauki: zdolny był i garnął się do książki — Przygotowywał go do liceum stary profesor pamiętający ponure dni rewolucji — gdyż opowiadanie niniejsze sięga czasów Cesarstwa — kiedy zniewolony uciekać z ojczyzny, zarabiał, biedny wygnaniec, lekcjami na tułaczy chleb wśród obcych. Lecz nie skarżył się na los swój nigdy i dziś bez urazy mówił o tej wielkiej zawierusze dziejowej, która przynieść miała wolność, równość i braterstwo światu!...

Krystynek przywiązawszy się i nabrawszy do dobrego profesora swego zaufania, miał już niejednokrotnie tajemnicę swą na ustach, lecz, nie odważając się wyjawić jej wprost, spytał pewnego dnia:

— Czy pan profesor nie miał nigdy ochoty szukać „Wyspy Szczęścia"?

Nauczyciel spojrzał na ucznia swego ze zdziwieniem. Krystynek wówczas, rumieniąc się wyżej uszu, opowiedział profesorowi o grubej książce na strychu, zawierającej magiczną nazwę.

Profesor, wysłuchawszy go, milczał długo, rozmyślając nad tem, czy powinien rozwiać złudzenie dziecka.

— Gdyż „Wyspa szczęścia" istnieje, prawda, panie profesorze? — pytał tymczasem chłopiec patrząc w oczy nauczycielowi swemu z niepokojem.

— Naturalnie, mały mój przyjacielu — odparł starzec — jeśli szukać jej będziesz z całej mocy swojej, znajdziesz ją napewno. Ale wiedz jedno: że ci tylko, przed którymi serce nieskażone i ręce czyste mogą dostać się do niej.

— Dlaczego — nalegał chłopiec — nikt nie znalazł jej dotychczas?

— Owszem, moje dziecko. Nikt, tylko z tych, co ją znaleźli i wylądowali, nie wraca. Trzeba szukać jej, wierząc, że się ją znajdzie. Bo wiara czyni cuda!...

Krystynek, słuchając słów profesora, myślał o tylu marynarzach, którzy, odpłynąwszy od brzegów Francji, nie wrócili do kraju spowrotem i w prostem swem sercu dziecka zazdrościł im... Dla niego bowiem nie było wątpliwości, że znaleźli „Wyspę Szczęścia" i wylądowali na niej.

Po długich latach wytrwałej pracy Krystyn został marynarzem. Skromny początkowo aspirant na pokładzie fregaty o białych żaglach, upodabniających ją do albatrosa, przeszedł szczeblem wszystkie stopnie marynarki wojennej; zaznał upojenia bitew przy huku bałwanów morskich i grzmotów armatnich... Ranny kilkakrotnie okrył imię Francji i swoje sławą.

W okresie pokoju, który nastąpił po wojnach Cesarstwa, gdy bandera francuska w celach naukowych żeglowała po morzach, Krystyn zasłynął jako badacz; był w Ameryce Południowej, Kubie, Haiti, Antylach, nie omijając żadnego z odkrytych przez Krzysztofa Kolumba w latach 1492—1502 kontynentów. Zwiedził Polinezję, gdzie w 1788 roku zginął śmiercią tragiczną wielki La Perouse, zamordowany wraz z załogą swoją przez krajowców wyspy Vanikoro.

Opłynął wzdłuż i wszerz, od północy do południa, od wschodu do zachodu kulę ziemską dzierżąc wszędzie banderę francuską wysoko.

Aż wreszcie wróciwszy po wielu latach z sercem nieskażonem i rękoma czystemi jako słynny admirał i członek wszystkich akademij naukowych do ojczyzny, osiadł w skromnym swym domku, wypoczywając na łonie rodziny i pisząc pamiętniki dla rozrywki.

Pewnego dnia, kiedy grzał się przy kominku wspominając bogatą we wrażenia przeszłość swoją, głos wnuczki wyrwał go z zadumy.

— Dziadziusiu — pytała dziesięcioletnia dziewczynka — czy zwiedziwszy cały świat znalazłeś wszystkie ziemie, których szukałeś?

I nagle ożyła w pamięci starca „Wyspa Szczęścia". Ach! Zapomniał o niej od chwili wstąpienia do szkoły marynarskiej! Zapomniał jak o bajkach z tysiąca i jednej nocy!

Stary jego profesor stanął mu jak żywy przed oczyma duszy i w uszach zabrzmiały jego słowa, których przenośnię i sens ukryty zrozumiał dziś dopiero:

„Jeśli szukać będziesz z niewzruszoną wiarą w duszy i z całej mocy swojej znajdziesz ją napewno... Lecz pamiętaj, że ci tylko, z sercem nieskażonem i rękoma czystemi przeszli przez życie mają wstęp do niej... Nikt z tych, co wylądowali na niej nie wraca!... Kto szuka jej z wiarą w duszy, dotrze do niej. Bo... wiara czyni cuda!"

— Czy wiesz, gdzie znajdują się wszystkie, dziadziusiu? — pytała tymczasem dziewczynka niecierpliwie.

— Wiem!... — szepnął tuląc je do piersi.

Tłum. J. S.

SPORT.

Wszyscy zawiedli!

Prócz Chmielewskiego...

Wczoraj odbyły się dwa mecze bokserskie z cyklu finałowych walk o drużynowe mistrzostwo Polski: Skoda — IKB (Śląsk) w Warszawie i Warta — IKP w Poznaniu. Oba mecze zakończyły się zwycięstwami gospodarzy.

O ile wynik 10:6 uzyskany przez Skodę w meczu z IKB. wskazuje na równorzędną walkę, o tyle zwycięstwo w stosunku 14:2 Warty na IKP dowodzi

o dużej różnicy klasy

między obu zespołami.

Jedynym bokserem łodzian był Chmielewski, który nie zawiódł i który zdobył dwa punkty dla swych barw.

Wyniki obu wczorajszych spotkań zdają się wskazać że najpoważniejszymi kandydatami do zaszczytnego tytułu będą Warta i Skoda.

Wyniki i przebieg obu meczów były następujące:

WARTA — IKP. 14:2.

Mecz ten wykazał zupełnie jasno, że łodzianie w rozgrywających się obecnie mistrzostwach nie będą mieli wiele do powiedzenia. Dwie wagi najlżejsze i brak reprezentanta w wadze ciężkiej — oto najsłabsze punkty łódzkiego zespołu, w których zgóry IKP skazany jest na przegraną. Jeżeli jeszcze dodamy do tego niedyspozycję lub nieoczekiwany zawód reprezentantów w innych wagach, to sytuacja staje się niezbyt wesoła.

Wyniki w poszczególnych wagach były następujące:

w. musza — Kozłołek (W) pokonał przez nokaut Popielatego (IKP) już w pierwszej rundzie.

w. kogucia — Sobkowiak (W) zwyciężył na punkty Bartniaka, który mimo wielkiej ambicji nie mógł sprostać rutynie poznaniaka.

w. piórkowa — Rogalski (W) po zaciętej walce pokonał na punkty Spodenkiewicza (IKP). Łodzianin walczył bardzo nieczysto i to zdaje się zdecydowało o jego przegranej.

w. lekka — Kajnar (W) po niezwykle zaciętej przez pierwsze trzy rundy walce zwyciężył Woźniakiewicza przez poddanie się ostatniego. Łodzianin narzucił od samego początku wielkie tempo, którego sam w czwartej rundzie nie wytrzymał i musiał się poddać.

w. półśrednia — Sipiński (W) zwyciężył na punkty znajdującego się bez treningu Banasiaka. Ambitny „wojna" musiał zastąpić Taborka, który naskutek nieporozumienia z kierownictwem sekcji odmówił wyjazdu do Poznania. Banasiak znacznie ustępował swemu przeciwnikowi.

w. średnia — Kruszyna (W) już w pierwszem starciu uległ lepszemu conajmniej o klasę Chmielewskiemu przegrywając przez techniczny nokaut. Chmielewski zdobył pierwsze i ostatnie punkty dla IKP.

w. półciężka — Szymura (W) po bardzo ładnej, wyrównanej walce zwyciężył debjutanta w IKP — Pietrzaka. Zwycięstwo swe zawdzięcza poznaniak większej celności swych ciosów.

w. ciężka — Pilat (W) zdobył punkty walkowerem, wobec braku przeciwnika.

W ringu sędziował p. Moskal z Krakowa, punktowali pp.: por. Tymiński z Warszawy i Lick z Grudziądza.

Publiczności około 1500 osób.

SKODA — IKB. 10:6.

W sali Teatru Wielkiej Rewji przy wypełnionej widowni odbył się pierwszy w rundzie finałowej mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy stołeczną Skodą a drużyną IKB Świętochłowice. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny warszawskiej w stosunku 10:6.

Waga musza — Mrozek (IKB) znokautował w czwartej rundzie Fusaniego. W wadze koguciej po bardzo zaciętej walce Czortek (Skoda) nieznacznie wygrał na punkty z Jarząbkiem. W wadze piórkowej Pinta (IKB) wypunktował Millera. W wadze lekkiej doskonale dysponowany Bąkowski (S) wysoko pokonał na punkty Nawę (IKB) W wadze półśredniej w najważniejszem spotkaniu dnia Seweryniak (S) dzięki świetnej rutynie i taktyce zdołał ustrzec własną szczękę przed sygnalizowanemi ciosami króla nokautu Świrka i wygrał na punkty. W wadze średniej Piech (IKB) wygrał w pierwszej rundzie przez dyskwalifikację Matuszewskiego, który zdyskwalifikowany został za zadanie niskiego ciosu. W wadze półciężkiej Pisarski (S) po dramatycznej walce wypunktował Resika wreszcie w wadze ciężkiej Garstecki (S) wygrał bez walki wskutek braku wagi Langiera.

Sędziował por. Serwatkiewicz z Poznania.

Punktowali Śliwka ze Lwowa i Kordasz z Łodzi.

Piłka na mrozie.

Zwycięstwo Czerwonych.

Rozegrany w dniu wczorajszym przy ładnej choć mroźnej pogodzie na stadjonie Ł. K. S.-u towarzyski mecz piłkarski ŁKS — WKS zakończył się łatwem zwycięstwem ŁKS-u w stosunku 4:2 (2:0). ŁKS wystąpił w składzie: Lejczak, Fliegel, Cuchoński, Wentel II, Osiecki, Jóźwiak, Król Sowiak Lewandowski, Wolski i Gątkiewicz. Gra prowadzona była w żywem tempie przez cały czas przyczem WKS pomimo młodego składu utrzymał do końca narzucone tempo.

Do przerwy padły trzy bramki dla ŁKS przez Lewandowskiego 2 i Gątkiewicza.

Po przerwie ŁKS lekceważy przeciwnika który zdobywa dwie bramki: jedną przez Stolarskiego i jedną z samobójczego strzału ŁKS-u. Czwartą bramkę dla ligowców zdobył po przerwie Fliegel z rzutu karnego.

Sędziował p. Sperling.

W ŁKS-ie wyróżnił się Lewandowski w WKS-ie Stolarski.

—:O:—

Ambitna walka dwu zespołów.

K.S. Tramwajarz — Policyjny K.S. 36:36.

W sobotę w lokalu Policyjnego Klubu Sportowego w Łodzi, przy ul. Żeromskiego Nr. 88, odbył się mecz towarzyski szermierczy w szpadzie i szabli między Klubem Sportowym Tramwajarzy i Policyjnym Klubem Sportowem w Łodzi, który zakończył się wynikiem remisowym w obydwu broniach 36:36.

Mecz miał przebieg bardzo ciekawy i emocjonujący obydwa zespoły walczyły bardzo ambitnie zdobywając na zmianę prowadzenie meczu.

Zespoły składały się z następujących zawodników:

Klub Sportowy Tramwajarzy — Wciślik Jan, Wojciechowski Józef, Sandomierski Władysław, Wróblewski Witold, Miller Jan Janiak Jan i Zwierzak Stanisław.

Policyjny Klub Sportowy: Różalski Józef, Wojtczak Piotr, Szypowski Franciszek, Czechowski Czesław, Buczyński Czesław i Kartasiński Henryk.

Najlepszymi zawodnikami na planszy okazali się: Różalski (PKS) który w szpadzie zdobył 6 pkt. i w szabli 5 pkt. Wojtczak (PKS) w szpadzie 6 pkt. Janiak (KST) w szabli 5 punktów.

Mecz prowadzili w charakterze sędziów głównych na zmianę PP. Kuźnicki i ppor. Ostankowicz Czesław.

—o:O:o—

Karasiak na przesłuchaniu

opowiada o „jakimś panu".

W dniu wczorajszym kierownictwo sekcji piłkarskiej ŁKS-u przesłuchało na polecenie Ligi swego obrońcę Karasiaka w związku z zarzutami skierowanemi pod jego adresem przez sędziego krakowskiego p. Schimsheimera.

Karasiak zeznał, że o całej historji dowiedział się z gazet i że w dniu 17 listopada po meczu ŁKS — Wisła w Krakowie podszedł do niego jakiś pan i przedstawił się jako członek zarządu Cracovii Pan ten prosił Karasiaka, by w razie otrzymania pisma z Ligi oświadczył, że o niczem nie wie, albowiem według słów owego pana „jakiś warjat nagadał na Karasiaka głupstw".

Protokół z tego zeznania ŁKS przesyła do Ligi.

Najlepsi pływacy Łodzi

na meczu Reprezentacja miasta--Reprezentacja Szkół Średnich

Wczoraj odbył się w basenie Polskiej Y.M.C.A. zapowiedziany mecz pływacki: Reprezentacja Łodzi — Reprezentacja Szkół Średnich.

Uczniowie wystąpili w składzie mocno osłabionym, gdyż bez zawodników Niemieckiego Gimnazjum.

Zwyciężyła reprezentacja Łodzi w stosunku 77:46. Uczniowie uzyskali parę bardzo dobrych wyników, bijąc w paru konkurencjach czołowych zawodników łódzkich i ustanawiając w biegu 100 m stylem klasycznym dla kobiet nowy rekord okręgu.

Szczegółowe wyniki były następujące:

Konkurencje męskie: 100 m st. kl. 1) Ginter (Ł) — 1.30 przed Bujnowiczem (Szk.) — 1.34 i Zielkem (Sz.) — 1.37,8; 50 m stylem grzbietowym: 1) Idzikowski (Szk.) — 44.6, 2) Hempiński (Ł) — 44.8, 3) Hartwig (Ł)— 45.6 s.; 100 m nawznak: 1) Ginter — 1.38, 2) Hartwig — 1.43,7, 3) Głowiński — 1.45.4 100 m stylem dow.: 1) Elsner (Ł) — 1.11,2 przed Celem (Szk.) — 1.17,2 i Wasilewskim (Szk.) — 1.22,6; 50 m st. klasycznym: 1) Zielke (Ł) — 43,6, 2) Kudzielka (Ł) — 44,9 i 3) Kamiński (Szk.) — 50.4 s.; 50 m stylem dowolnym: 1) Kosiński — 34,9, 2) Idzikowski — 37,3 i 3) Hempiński — 38,8 s. Sztafety 5 na 50 st. dow. i 3 na 100 wygrała Reprezentacja Łodzi w czasach 2.58,2 i 4.54 przed Reprezentacjami Szkół. Skoki: 1) Majchrzak — 52 pkt. przed Endertem — 49 pkt. i Bujnowiczem — 42 pkt.

Niespodzianką była porażka mistrza okręgu Enderta.

Konkurencje żeńskie: 50 m stylem dow. 1) Wągrowska — 45, 2) Błażewska (Sz.) — 58,1 s.; 100 m st. klasycznym: 1) Idzikowska (Szk.) — 1.56 s. (nowy rekord okręgu), 2) Kunicka (Szk.) — 2.10,8 i 3) Hajkówna (Ł) — 2.15,9.

Nadprogramowo odbył się mecz pokazowy obu reprezentacyj w piłkę wodną. Zwyciężyła Reprezentacja Łodzi w stosunku 9:3.

22 zawodniczki w hali sportowej.

Dobre wyniki Wajsówny.

W dniu wczorajszym odbyły się w sali Kruszeendera w Pabjanicach kobiece zawody lekkoatletyczne, w których wzięło udział 22 zawodniczki klubów: Sokoła z Łodzi, Pabjanic i Poznania, Wimy, Kruszeendra i KPZjednoczone.

Na zawodach tych startowała również Jadwiga Wajsówna, która wygrała większość konkurencyj osiągając dobry wynik w rzucie kulą i skoku wzwyż.

Wyniki techniczne były następujące: bieg 25 mtr. 1) Wajsówna 4,2 sek. przed Słomczewską i Sukiennicką (Zj) 30 mtr. płotki: Wajsówna (Sokół Pozn.) 5,5 sek przed Plucińską (KE) i Janowską M. Sok P.) skok wdal z rozbiegu: Słomczewska (Wima) 4,42 mt. przed Janowską 4,36 i Wajsówną, skok wzwyż Wajówna 1,36,5 mtr przed Janowską 1,31 i Słomczewską 1,31, kula: 11,88 mtr. przed Janowską 9.50 mtr. i Plucińską 9,28 mtr. trójskok z miejsca Wajsówna 6,61 mtr. przed Janowską 6.46 mtr. i Słomczewską 5,99 mtr.

—:O:—

Sport w kilku słowach.

W dniu wczorajszym w Pabjanicach miał się odbyć mecz bokserski o puhar im. śp. Ottona Landecka między Kruszeenderem a Makabi łódzka. Wobec niekompletnego składu drużyny łódzkiej, przyznano zwycięstwo walkowerem zespołowi Kruszeendera w stosunku 16:0.

Rozegrano wzamian kilka spotkań towarzyskich, wyniki których były następujące: w wadze muszej Grambo (KE) uległ na punkty Graudenzowi (M), w w. piórk. Rychter (KE) pokonał przez techniczne k. o. w 1-ej rundzie Bajerstadta, w wadze lekkiej Kubiak (KE) pokonał na punkty Birnbauma (M), w w. półśredn. Osieja (KE) zwyciężył na punkty Rormana i w wadze średniej Mirowski (Geyer) wygrał przez k. o. w 2-ej rundzie z Jeziorkiem (KE). Sędziował w ringu p. Skrzekotowski. Widzów około 500 osób.

W dniu wczorajszym zostały zainaugurowane rozgrywki w koszykówkę żeńską i męską okręgu łódzkiego o puhary zimowe PZGS-u. Rozgrywki te odbyły się tylko na sali przy ul. Zagajnikowej. Wyniki gier były następujące: w koszykówce żeńskiej ŁKS pokonał KE 15:6 (5:0) i w koszykówce męskiej WKS pokonał Triumf 31:28, zaś ŁKS — Zjednoczone 29:23 (15:1).

Mistrzostwo podookręgu pabianickiego w koszykówce męskiej zdobyło Pabjanickie Towarzystwo Gimnastyczne, bijąc w dniu wczorajszym w decydującym meczu Sokoła 12:9.

W dniu wczorajszym trener PZLA p. Ceżik po sześciotygodniowym pobycie w Łodzi udał się do Warszawy.

Pierwsza wycieczka narciarska, którą zamierzał wczoraj zorganizować ŁKS doo Łagiewnik nie doszła do skutku, gdyż okazało się, że teren nie jest pokryty odpowiednią warstwą śniegu.

W sobotę wieczorem odbyło się w lokalu UT przy ul. Piotrkowskiej 220 rozdanie nagród zwycięskim motocyklistom klubu.

W Hajdukach ligowy Ruch rozegrał mecz towarzyski z IFC (Katowice), wygrywając w wysokim stosunku 7:0 (4:0) Ruch miał całkowitą przewagę przez cały czas meczu i zdobył bramki: przez Peterka 5 i Gemze 2.

Pozatem na Śląsku — Chorzów pokonał benjaminka Ligi — Dąb 2:1 (1:1). Obie bramki dla Chorzowa zdobył Kuchta, zaś dla Dębu bramkę zdoobył Dytko.

W Świętochłowicach ligowy Śląsk pokonał Fortunę 7:0 (3:0), a w w meczach o mistrzostwo Ligi śląskiej: AKS Chorzów pokonał BBSV 4:2, Czarni pokonali Slovian 4:1 i Koszarawa — Victorię 2:1. W mistrzostwach prowadzi Koszarawa.

W dniu wczorajszym ligowa Warta przed wyjazdem na turnee zagraniczne rozegrała mecz towarzyski w Pooznaniu z tamtejszą Legją, zwyciężając ją w stosunku 2:0 (0:0).

W pierwszej połowie Legja przeciwstawiła b. twardy opór. Bramki dla ligowców zdobyli: Kryszkiewicz i Szerfke.

W meczu bokserskim w Gdańsku Gedanja pokonała Astorję z Bydgoszczy 10:6.

— W meczu bokserskim w Lublinie Granat (Kielce) pokonał zespół Plage-Laśkiewicz w stosunku 12:4.

W turnieju gier sportowych Ośrodka WF w siatkówce męskiej w finale Polonia pokonała YMCA 2:0, zaś w koszykówce męskiej Polonia pokonała AZS 18:3.

W meczu hokejowym w Toruniu Zw. Strzelecki pokonał Gryf 5:1.

W meczu hokejowym w Gdańsku Gedanja pokonała Danziger Hok. Club 6:4.

W Warszawie odbyły się zawody pływackie, na których w biegu 100 mtr. na wznak Jastrzębski uzyskał 1.16. Gumkowski 100 m. stylem dowolnym przepłynął w czasie 1.04,7. Boguth 100 mtr. stylem klasycznym w 1.16. Bocheński, który płynął stylem „motylkowym" był drugi w czasie 1.19,8.

W Warszawie odbyło się doroczne walne zebranie Polskiego Związku Lawn Tenisowego. Po udzieleniu absolutorjum dotychczasowym władzom na prezesa nowego zarządu wybrano gen. Gąsiorowskiego wceprezesami zostali inż. Müller i płk Steifert kpt. związkowym p. Olchowicz, sekretarzem p. Siemilski skarbnikiem p. Zieliński. Uchwalono zobowiązać kluby do organizowania mistrzostw klubowych do 1 kwietnia, następnie postanowiono dążyć do obniżki cen sprzętu tenisowego (piłek i rakiet) uchwalono zobowiązać graczy do udziału w mistrzostwach krajowych itd postanowiono zreorganizować mistrzostwa okręgowe, przez podział klubów na kl. A i B,

Tłoczyński i Tarłowski bawią w Wrocławiu, gdzie odbywa się mecz Warszawa—Wrocław. Po dwu dniach prowadzi Warszawa 3:1.

Pierwszego dnia Tłoczyński pokonał Nitschego a Tarłowski przegrał z Breunerem. W drugim zaś Tarłowski zwyciężył Nietschego a Tłoczyński Breunera.

Co zgotować jutro na obiad?

Krupnik schab z kapustą, budyń cytrynowy.

WINSZUJEMY

Jutro: Łazarzowi
Wschód słońca 7,38
Zachód słońca 15.25
Długość dnia 7,47
Ubyło dnia 9,02
Tydzień 51.

Pierwsza utrata punktów przez Wimę w mistrzostwach zapaśniczych.

W dniu wczorajszym zapowiedziany mecz o mistrzostwo drużynowe okręgu w zapasach między Kruszeenderem a Wimą zakończył się przyznaniem zwycięstwa walkowerem 14:0 dla Kruszeendera, gdyż tylko dwóch zapaśników drużyny łódzkiej przyjechało do Pabjanic. Jest to pierwsza porażka Wimy w tegorocznych mistrzostwach. Organizatorzy zorganizowali trzy pokazowe mecze towarzyskie.

NOWY ZARZĄD

panów z gwizdkiem

W sobotę odbyło się w lokalu klubu sportowego Pracowników Elektrowni Łódzkiej przy ul. Przejazd doroczne walne zgromadzenie Łódzkiego Okręgowego Kolegjum Sędziów Piłkarskich. Po sprawozdaniach udzielono ustępującym władzom absolutorjum poczem do nowego zarządu na prezesa ponownie wybrano p. Hankego, na 1-go wiceprezesa p. Birę na II-go wicepr. p. Marczewskiego na sekretarza p. Przygońskiego, na skarbnika p. Winiarskiego i jako członków zarządu pp. Andrzejaka i Zygm. Kowalskiego. Przewodniczył zebraniu p. Bira.

O „GWIAZDKĘ"

dla najbiedniejszej młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej.

Przy zbliżających się świętach Bożego Narodzenia nie zapominajmy, że w tej podniosłej uroczystości rodzinnej i radości, powinna zasiąść także najbiedniejsza młodzież, pozbawiona swych najbliższych.

Związek Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej przy ul. Skarbowej 2 w Krakowie, przygarnia tę właśnie młodzież, zastępuje jej dom i rodzinę, pragnie, by ona przeświadczoną była, że ofiarne i szlachetne serca polskie, odczuwając jej sieroctwo, czy opuszczenie, pośpieszą z pomocą i okażą jej swe zrozumienie, życzliwość i troskę o jej dobro.

Urządźmy tej młodzieży radosną „Gwiazdkę", dajmy jej nieco słońca, otwórzmy jej serca.

Łaskawe datki przyjmuje Związek Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie, ul. Skarbowa 2. Konto P.K.O. 407-987

ŁÓDŹ SWOIM HARCERZOM.

Zarząd Koła Przyjaciół Harcerstwa przy Hufcach Łódzkich na ostatniem swem posiedzeniu zdecydował zamiast tradycyjnego balu urządzić raut z wielce urozmaiconym programem.

Raut pod hasłem: „Łódź swoim harcerzom" odbędzie się dnia 1 lutego w lokalu Towarzystwa Śpiewaczego przy ul. 11 Listopada Nr. 21.

Dochód z powyższej imprezy przeznacza się na akcję kolonij i obozów letnich.

FRANCISZKA GAAL W „CASINIE".

„Papryka" zawsze miała szczęście. — W pierwszej wersji francuskiej główną rolę grał — Lefebvre, w dzisiejszej — Paul Horbiger: w pierwszej grała Irena de Zilahy, a w obecnem wydaniu gra ulubienica wszystkich, miła i doskonała Franciszka Gaal.

Paul Horbiger nadaje się szczególnie do ról niedojdy. Jest poprostu wzruszający w swojej nieporadności, naiwności i dobroduszności. Franciszka Gaal „bierze" na wdzięk i kobiecość, no i nic dziwnego, że wkońcu zdobywa niedojdę Horbigera, wystrychując na dudka uwodziciela pokojówek, męża swej przyjaciółki...

Kreacja Ilonki nie ustępuje w niczem dotychczasowym sukcesom aktorskim Franciszki Gaal w „Csibi", „Piotrusiu" i „Małej mateczce". Stworzyła ona swój własny typ filmowy, typ „słodkiego dziewczęcia", które ma tyleż czaru, co ekscentryczność. Zawsze ma przed sobą jakieś cele odległe i pozornie nieosiągalne, ale wkońcu... zdobywa szczęście... Decyduje więc w jej filmach nie fabuła, nie treść, ale sposób, w jaki reżyser opracuje film, inscenizacje, pomysły, nowe sytuacje, nowe ujęcie poszczególnych scen.

A w „Papryce" (Ilonce) jest takich pomysłów i świetnych gagów mnóstwo.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Przedziwny stop stolatka; wiecz. 8.30: Przedziwny stop
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Urwis
Adria — Droga bez powrotu
Casino — Papryka
Corso — Hrabia Monte Christo
Czary — Wilhelm Tell
Dom Ludowy — Pan bez mieszkania
Europa — Burza nad światem
Grand-Kino — Pod palącem niebem Argentyny
JAR — na scenie: Chaplin i nóżki; na ekranie: Przygoda miłosna
Metro — Droga bez powrotu
Miraż — 1) Tajemnica ekspresu Nr. 6, 2) Nasi chłopcy marynarze
Przedwiośnie — Chopin piewca wolności
Palace — Nie miała baba kłopotu...
Rakieta — Jarzmo miłości
Rialto — Orłow
Sztuka — Wielki gracz

STARY, ALE JARY...

MARSZAŁEK DE BONO BYŁ GROŹNIEJSZYM PRZECIWNIKIEM OD RZUTKIEGO BADOGLIO.

Upłynęło już sporo wody od chwili od- wołania gen. de Bono z Afryki do Rzymu mianowania na jego miejsce nowego wo- za: marszałka Badoglio. Świat cały zdą- ył już oswoić się z tą wiadomością. Ko- nentowanie jej odbywa się jednak na ła- iach pism wszystkich krajów w dalszym iągu.

Mimo, że istotne powody odwołania gen. e Bono nie zostały, rzecz prosta, przez Aussoliniego i jego sztab opublikowane, o- inje rzeczoznawców od spraw włosko - bisyńskich są naogół w tym względzie zgo ine. Taktyka gen de Bono

nie zadawalniała Mussoliniego,

rzeto wodzem naczelnym sił włoskich na rontach abisyńskich został inny.

Zachodzi jednak pytanie czy „Il Duce" dwołując starego generała i dając mu na osłodę buławę marszałkowską nie popełnił łędu, który srodze się może na Włochach emścić? De Bono stosował taktykę najprze óżniejszą, jaką sobie tylko można wyobra- ić, taktykę, podyktowaną mu przez długo- etnie doświadczenie bojowe, a nadewszyst o przez dokładną znajomość terenu afry- ańskiego. De Bono nie posuwał się na- rzód zanim nie ubezpieczył tyłów, zanim ie był zupełnie pewny łączności pomiędzy oszczególnemi oddziałami, między linją rzednią a linjami tylnemi, między czołem rontu a jego bokami De Bono podbija te- en prowincji Tigre i prowincji Ogaden nie ylko przy pomocy lotników, askarysów, pie hoty i artylerji, lecz także — i to bodaj rzedewszystkiem — przy pomocy robotni- ów drogowych. Drogi budowane w tempie gorączkowem, z zastosowaniem wszystkich dostępnych środków technicznych i z vielkim wkładem ludzkiej energji, sił, zdro via i pracy stanowiły najważniejszy ele- nent w przemyślanej, rozważnej, choć po- zornie kunktatorskiej taktyce starego gene- rała.

Taktyka gen de Bono przyniosła bądź cobądź rezultaty namacalne: Włosi zbliżyli się o kilkadziesiąt km. do Addis Abeby, za garniając szereg abisyńskich osiedli i duże tereny zarówno na południu jak na północy; Włosi przeciągnęli na swą stronę sporą licz bę miejscowego kleru i tubylców z osławio nym Gugsą na czele; wreszcie Włosi zabez pieczyli bodaj dość solidnie zagarnięte ob- szary przed kontratakiem oddziałów abisyń skich, przynajmniej na północy i gdyby nie fermenty na tyłach, za frontem, czuliby się na zdobytych terenach **zupełnie bezpiecznie**

Wobec tego wszystkiego, taktyka gen de Bono, acz krytykowana przez niektórych co zapalczywszych sztabowców włoskich zwłaszcza tych co pozostali w Rzymie nie ściągnęłaby zapewne na siebie dezaprobaty Mussoliniego, który przecież mógł polegać na swym starym druhu z okresu marszu na wieczne miasto. Możeby przeto gen. de Bo- no nie został odwołany. Możeby mu o- szczędzono tej ocukrzonej godnością mar- szałkowską i listem pochwalnym przykrości, gdyby nie nadciągająca niespodziewanie szybko chmura sankcyj.

Podobno odejście gen. de Bono wywo- łało wśród walczących w Tigre i Ogadenie Włochów uczucie bardzo dalekie od uczu- cia smutku, przygnębienia, żalu. De Bono u- stępuje? Przychodzi Badogli? Znakomicie. Teraz dopiero pokażemy negusowi,

gdzie pieprz rośnie.

Tak mówili ponoć między sobą oficerowie — podwładni odwołanego generała. Objaw trochę przykry dla starego wodza, który przecież pomnażał chwałę Włoch jak mógł, zdobywając ileś tam km. kw. etjopskich te- renów i przezornie hamując swą armję przed niebezpieczeństwem wyrywania się naprzód. Młodzi krytycy odwołanego wodza stawiają mu m. in. zarzut, iż nie docenił on abisyń- skiej taktyki wciągania Włochów wgłąb kra ju, nie docenił zwłaszcza szybkości dozbra- jania się Etjopów i nie rozbił ich odrazu je dnem gwałtownem, potężnem uderzeniem. Przeciwnie, dał im czas się zorganizować uzbroić, przyzwyczaić do włoskich bomb i samolotów.

Czy jednak istotnie de Bono tego wszyst kiego nie docenił Może docenił prędzej, niż jego dzisiejsi krytycy, lecz nie widział inne- go sposobu jak właśnie wolne posuwanie się i solidne umacnianie się

na zdobytych terenach.

W każdym razie atakowanie marsz. de Bono i zarzucanie mu kunktatorstwa — nie zmieniają faktu, że od chwili odwołania sta rego wodza sukcesy włoskie na obu fron- tach stanęły pod znakiem zapytania. Trudno bowiem do poważnych sukcesów zali- czyć bombardowanie z samolotów miasta Dessie i zdemolowanie szpitala amerykań- skiego Czerwonego Krzyża. N.

Oryginalni przyjaciele



Panowie Rytter i Mitsu są chyba najorygi- nalniejszą parą przyjaciół na świecie. Są w tym samym wieku, obaj liczą 21 lat, lecz je den z nich liczy zaledwie 60 cm. wzrostu podczas gdy jego przyjaciel aż 2 m. 25 cm. Upodobania jednak muszą mieć zbliżone, bo obecnie postanowili razem zamieszkać. Widzimy ich właśnie na ulicy Paryża w po szukiwaniu mieszkania.



AMERYKANKI w drodze na olimp jadę

Na zimową Olimpjadę w Garmisch wyjechały dwie amerykańskie narciarki Elżbieta Woolsby (na lewo) i Marion Mc Kean.

Najniebezpieczniejszą dla zdrowia pracę można uczynić nieszkodliwą

Coraz rzadziej słyszy się w pobliżu za- kładów konstrukcyj metalowych ogłuszają- cy huk młotów przy nitowaniu, przyprawia- jący mieszkańców sąsiednich domów o roz- strój nerwowy, samych zaś robotników o o- słabienie słuchu. Zamiast nitowania stosuje się obecnie coraz częściej spawanie łukiem elektr. Niestety czynność ta kryje w so- bie również poważne niebezpieczeństwa dla zdrowia robotników.

Przy spawaniu łukiem elektrycznym two- rzy się oślepiające światło dobrze znane ka- żdemu, kto np. przyglądał się spawaniu szyn tramwajowych na ulicach miasta. Świa tło to zawiera bardzo silnie działające na narząd wzroku promienie pozafiołkowe i po zaczerwone. Powodują one ciężkie uszko- dzenia oka, mogące

zakończyć się ślepotą.

W Niemczech np. zanotowano w ub. ro ku 157 wypadków ciężkich uszkodzeń oka u spawaczy.

Drugiem niebezpieczeństwem są oparze- nia u spawaczy. Powstają one wskutek od rywania się drobnych cząsteczek rozżarzone go do białości metalu, które rozpryskują się wokoło. Iskry padają przedewszystkiem na ręce spawacza, także na twarz i do oczu. Mogą również spowodować oparzenia osób stojących wpobliżu, a personelu pomocni- czego przedewszystkiem.

Wkońcu nadmienić jeszcze trzeba o szkodliwych gazach powstających przy spa waniu elektrycznem. Są to tlenki azotu po- wstające przy wyładowaniach elektrycznych Przy spawaniu części zawierających ołów tworzą się również trujące pary ołowiu.

Są jednak środki zapobiegające tym u- szkodzeniom zawodowym u spawaczy. Jest nim przedewszystkiem hełm ochronny spo- rządzony częściowo z metalu, częściowo ze skóry, który powinien nosić przy pracy ka żdy spawacz. Sprzodu hełmu jest okienko

z zaciemnionego szkła.

Pozwala ono obserwować pracę, a równo- cześnie chroni oczy przed szkodliwemi pro- mieniami i odpryskami. Hełm chroni równo cześnie całą głowę przed oparzeniem, a po- siadając z tyłu otwór przeciwdziała bezpo- średniemu wdychiwaniu tworzących się par i gazów. Przeciwko oparzeniom rąk można się zabezpieczyć przez noszenie grubych skórzanych rękawic.

Tak więc każdą pracę, nawet najbardziej niebezpieczną dla zdrowia, można uczynić nieszkodliwą. Trzeba o tem tylko pamiętać i korzystać z rozlicznych środków zapobie- gawczych, które oddaje nam do dyspozycji współczesna higjena pracy.

Korzystajmy z jej zdobyczy!

Woda na kaloryferze

nie poprawia powietrza.

Chodzi tu o jedną z dziedzin higjeny mie szkaniowej, a mianowicie o higjenę ogrzewa nia centralnego. Wiadomo ogólnie, że jego największą wadą jest

suchość powietrza,

niekiedy bardzo dokuczliwa. Zapobiega się temu ogólnie w sposób prosty. Jeśli jest su cho, to wydaje się, iż trzeba powietrze nasy cić wilgocią. I stawia się na kaloryfery prze różne naczynia z wodą, specjalnie do tego celu dostosowane. I, co jest ciekawe z punk tu widzenia psychologicznego, ponieważ u- motywowanie tego postępowania jest „mu- rowane", przeto wszyscy się tem zadowolili mimo, że badania naukowe wykazały nie- zbicie stuprocentową wadliwość takiego po stępowania. Powietrze mieszkania, nasyco- ne dużą ilością pary wodnej,

jest mocno szkodliwe,

gdyż utrudnia organizmowi oddawanie cie- pła drogą najważniejszą, jaką jest parowa- nie skóry. W konsekwencji następuje prze- grzanie ustroju z objawami utrudnienia my ślenia, bólów głowy i td. Jakaż jest więc właściwa istota tego zjawiska? Jest nią t. zw. sucha destylacja kurzu, osiadającego na kaloryferach, a zawierającego wielkie ilości cząstek organicznych. Pod wpływem tej de- stylacji powstają różne gazy, przedewszyst- kiem amonjak i kwas siarkowy, które acz- kolwiek powstają w ilości bardzo nieznacz- nej, jednakże są dla ustroju mocno szkodli- we. One to, wskutek drażnienia błony ślu- zowej gardła, wywołują w niem uczucie dra pania, suchości i td. Ta destylacja kurzu po stępuje tem szybciej i intensywniej, im więk sza jest wilgotność powietrza. I w tem wła śnie leży cały nonsens i szkodliwość tego ogólnie przyjętego postępowania.

Racjonalny sposób zaradzenia temu złu jest bardzo prosty. Należy przedewszyst- kiem usunąć samą przyczynę tj. ścierać mo żliwie jaknajczęściej kurz z kaloryferów, a poza tem

często otwierać okna.

Trzeba porzucić wreszcie obawę wyzię- bienia mieszkania, gdyż nawet przy b. ni- skiej temperaturze zewnętrznej, ciepłota po koju szybko wróci do normy, a wzamian za to będziemy mieli powietrze czyste, zdrowe i naprawdę nadające się do pracy.

PODSŁUCHANE

POPRAWIACZ URODY.

Starsza pani u fotografa: — Spodziewam się, że otrzymam piękne zdjęcie.

Fotograf: — Pani sama siebie nie pozna!

PRZYCZYNA.

— Pan zwolnił swego służącego? Nie- cieszył się widocznie pańskiem zaufaniem?

— Nie, jedyną rzeczą którą się cieszył jak dziecko, była butelka czystej.

REWANŻ.

— Panie profesorze! Cóż pan profesor tak nagle postanowił się ożenić?

— Nie mam innego wyjścia. W ostatnim czasie zaproszono mnie na 10 wesel. Muszę się zrewanżować.

GUY DE TERAMOND

CZŁOWIEK W CZARNYCH OKULARACH

51 POWIEŚĆ

STRESZCZENIE:

W pensjonacie pani Grąbczewskiej przy ulicy Mokotowskiej, została zamordowana bogata Amerykanka Tankery. Pod zarzutem dokonania zbrodni aresztowano sąsiada zamor dowanej Lucjana Drosta z Czeladzi. Drost przed sędzią śledczym zeznał, że miał widze nie, iż zbrodni dokonał mężczyzna z 2 kulami w ciele. Spowodu braku dowodów winy Drosta zwolniono. Następnego dnia zgłosił się do niego baron Plück, którego ojciec zo stał zamordowany przez człowieka z 2 kulami w ciele i zaangażował Drosta jako detektywa którego zadaniem miało być wykrycie morder cy ojca.

Do barona Plücka przybył hrabia Awazoli - Viscoza, reprezentant maharadży indyj- skiego, proponując mu zastaw klejnotów, wartości 2 miljonów złotych za miljon.

O klejnotach w szafie mówiła cała War- szawa. Dwaj bandyci przez mieszkanie w są siednim domu postanowili dostać się do kasy Hrabia Viscoza był też bandytą, który chciał ograbić barona Plücka.

Drost przybył do hrabiego Viscozy i za rzucił mu, że jest mordercą pani Tankery. „Hrabia" przy pomocy służącego zamknął Drosta w kasie, poczem wyjechał na wieś pod Warszawę. Tam został zawiadomiony przez komisarza policji o włamaniu do kasy z klejnotami.

Kasę zastał pustą. Obawiając się zdrady ze strony zwolnionego przez włamywaczy z kasy Drosta, postanowił zwabić go zapomo- cą swej kochanki ponownie do Warszawy i zamknąć mu usta na zawsze. Wracającego z Czeladzi do Warszawy Drosta spotkała w pociągu kochanka hrabiego Viscozy, podró- żująca pod przybranem nazwiskiem Karoli- ny Młynarczykówny. Podróż zbliżyła ich do siebie i w Warszawie umówili rendez-vous.

* * *

Był to mężczyzna barczysty, o po staci atlety, który zajął stolik, stojący najbliżej tamtych, i natychmiast zagłębił się w przeglądaniu przyniesionego przez siebie pisma.

Zdawał się nie znać swoich sąsiadów, ale nie tracił ani słowa z ich przyciszo- nej rozmowy, od czasu do czasu kiwa- jąc głową, jakby potakiwał.

Był to oczywiście Alfons.

XVII.

OKO W OKO.

Była godzina siódma wieczór, gdy tego dnia hrabia Abazoli-Viscosa wrócił z poobiedniego brydża. Skierował się w stronę swego gabinetu i zawołał Nama.

— No i cóż? poufałym tonem zapy- tał Nam. — Czy partyjka udała się?

— Nie... Jesteśmy w okresie zdecydo wanego pecha. Nic się nie udaje! Do- prawdy, w takim czasie lepiej nie grać wcale... Ale Nam, przygotuj mi na dziś wieczór ciemne ubranie, bo zaprosiłem tego małego Mareckiego do kabaretu. Ten facet ma podobno gdzieś na prowin cji starą i bogatą ciotkę, która mieszka prawie samotnie w jakimś pałacyku. Je dynem zajęciem tej baby jest gromadze nie złota... Chciałbym bardzo zdobyć parę dodatkowych informacyj, warto więc zaryzykować kilka butelek szam- pana...

— Rzeczywiście — szepnął Hindus. — Ta sprawa może być interesująca

— Tem bardziej — ciągnął dalej hra bia — że teraz jest jeszcze za wcześnie, by powrócić do sprawy klejnotów ma- haradży, mimo, że pozbyliśmy się tego... Czy jesteś pewny, Nam, że tym razem nie wyślizgnął się?

Hindus zaśmiał się, przeszukał kie- szenie i wyjął skrawek gazety. Przeczy tał głośno:

„— Wiadomości w trzech wierszach: Wczoraj rano znaleziono niejakiego Lu cjana Drosta, zamordowanego w Hotelu Dworcowym. Śledztwo w toku".

Nam dodał:

— Zanim oficjalnie oświadczymy, że odzyskaliśmy sławetny skarb, mógłbyś tymczasem przejść się z przyjacielską wizytą do barona Plücka i zbadać jego zamiary.

W tym momencie zadzwonił telefon. Hrabia zdjął jedną ze słuchawek, drugą zaś dał Hindusowi, jednocześnie pokazu jąc mu ruchem ręki, by rozpoczął roz- mowę.

— Hallo — zapytał jakiś głos w tu- bie. — Czy to mieszkanie pana hrabie- go Abazoli-Viscosy?

— Tak jest.

— Czy pan hrabia jest w domu?

— Nie wiem, proszę pana. Zaraz pój dę zobaczyć. Czy można wiedzieć kto mówi?

— Moje nazwisko nic mu nie powie. Proszę tylko powiedzieć, że to w spra- wie pierścionka.

Uśmiech zakwitł na twarzy hrabiego.

— Wiedziałem! — szepnął, zakrywa jąc ręką tubę. — Zawsze można dojść do ładu z takimi uczciwymi ludźmi!

Ruchem ręki dał do zrozumienia swe mu lokajowi, że sam pragnie rozmówić się z nieznajomym.

— Pan hrabia za chwilę podejdzie do aparatu — rzucił Nam do tuby.

— Hallo! — rzekł po chwili hrabia. — Czem można panu służyć?

— Proszę wybaczyć moje incognito, ale rozumie pan sam chyba moje powo- dy... Czy jest pan jeszcze skłonny do wykupienia pierścionka, jaki zabrano pa nu podczas napadu przy ulicy Służew- skiej?

— Naturalnie!

— A jaką cenę ma pan zamiar dać?

— Każdą, jakiej zażądaja ode mnie.

— W takim razie łatwo dojdziemy do porozumienia. Gdzie mogę pana spotkać?

— U mnie, jeśli pan chce...

Nieznajomy zamilkł na chwilę. Wi- docznie naradzał się ze swymi wspól- nikami.

— Wolałbym inne miejsce spotkania — rzekł wkońcu.

— W takim razie proszę, niech je pan sam wyznaczy.

— Czy może pan być dziś o 11-ej wieczór w Alejach Ujazdowskich?

— Tak. A w którem miejscu?

— Przy głównem wejściu do Łazie- nek. Będziemy mogli swobodnie poroz- mawiać.

— Dobrze, będę.

I hrabia odłożył słuchawkę, poczem zwrócił się do Hindusa.

— Co ty na to, Nam?

— Nic — odparł tamten. — Skradzio no ci pierścionek, ty go odkupujesz. Nic bardziej naturalnego. Nie rozumiem doprawdy, jak można przywiązywać wagę do takich bzdur, ale to już jest two ja osobista sprawa.

— Tak — szepnął hrabia w zamyśle niu. — Rzeczywiście zależy mi na tym pierścionku. Zależy na nim tem bardziej teraz, kiedy niema już tej biednej Julci... Ach, Nam — westchnął ze smutkiem — czemuś ty zabił tę kobietę, którą tak ko chałem?... D. c. n.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcje odpowiada: Roman Furmański. Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski